

BIULETYN INFORMACYJNY

PULAWY
17.09.81. NR 53/61 rok I

NIEZALEZNEGO
SAMORZADNEGO
ZWIAZKU
ZAWODOWEGO



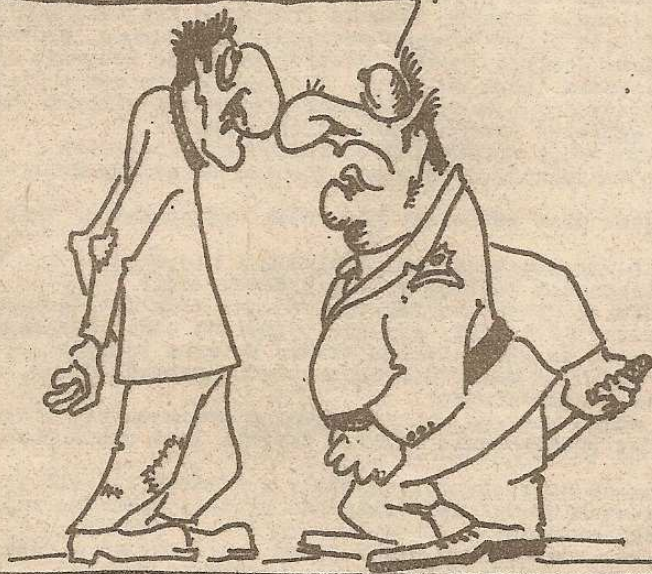
SOLIDARNOSC

ZIEMI PULAWSKIEJ

REGION SRODKOWO-WSCHODNI

Pismo wydawane przy Zarządzie Oddziału ZIEMIA PULAWSKA

A WIEC NIE WIERZYSZ KOWALSKI, ZE TO
SOLIDARNOSC DAZY DO KONFRONTACJI
I ZGUBY NARODU?!!



2 or - 53/64

I KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW SOLDARNOŚCI

ODCINEK DROGI

Już minął rok od Polskiego Sierpnia 1980 r. a rzeczywistość dalej skłania do refleksji nad alternatywą - albo Solidarność przekształci swoje otoczenie społeczne albo system narzuci cele i sparaliżuje Związek, podkreślając nadzieje na odrodzenie w Polsce.

Rozwiewają się nadzieje, że partia i rząd przejdą jakąś wewnętrzną metamorfozę na tyle, iż będą w stanie pilotować ten wielki ruch narodowo-społeczny poprzez realizację podpisanych porozumień i wychodzenie naprzeciw nowym tendencjom, wyznaczając cele wcześniej nawet niż "Solidarność".

Tymczasem władza spożytkowuje olbrzymią energię nad ułożeniem skutecznego planu rozkładu i podporządkowania Solidarności.

Wszystko wskazuje na to, że przyszłość będzie okresem wzmożonej walki.

Czas więc, by profilować strukturę Związku tak, aby mógł on jak najakuteczniej realizować wyznaczony program.

Zachodzi tu pytanie - Czy władze związkowe mają funkcjonować maksymalnie demokratycznie w układzie federacyjnym związku, czy też należy tworzyć silny i sprawny układ władzy centralnej? - Walcząc tak zdecydowanie o demokrację powinniśmy pokazać wzorzec, do którego zmierzamy i który powinien tkwić w strukturze Solidarności.

Tymczasem obrady zjazdowe dowodzą, że demokratyzacji życia nie można przeprowadzić demokratycznymi formami nacisku, poprzez demokratycznie funkcjonującą władzę związkową.

Przegłoszono jednego dnia poprawka do statutu o sakasie łączenia funkcji przewodniczącego regionu z funkcją członka Prezydium Krajowej Komisji, drugiego dnia zostaje cofnięta przez to samo gremium. Zdecydowano, że Prezydium będzie wyłaniała Krajowa Komisja spośród siebie, że Walne Zebranie nie powinno narzucać Przewodniczącemu ludzi do pracy. Przewodniczący sam powinien wpływać na dobór ludzi do Prezydium i w tym kierować się zasadą silnych regionów. Zjazd nie powinien wybierać trzech przewodniczących.

Zrezygnowano z koncepcji rozdzielenia władzy uchwałodawczej i wykonawczej - koncepcji tzw. Rady Naczelnej. Odstąpiono również od zasady federacji regionów.

Statut związku jest więc ustawiany pod kątem dyktatorskiej władzy wykonawczej.

Czy tak być musi? Czy nie budzi to zdumienia i niepokoju u ludzi, którzy pod sztandarem Solidarności szukają prawdy i demokracji?

Mówią, że jakakolwiek dyktatura raz wprowadzona sama nie "ustępuje".

Nie jest łatwo podnosić mandat, gdy się pojawiają takie refleksje.

Ja mandat podniosłem za wzmocnieniem władzy związku poprzez jej centralizację. Nie jest to zgodne z moimi dotychczasowymi przemyśleniami, ale w chwili obecnej uważam to za najważniejsze:

1. Prezydium KK, w skład którego wchodzi również przewodniczący dużych regionów i silnych przy podejmowaniu ważnych decyzji jest pewne poparcie tych regionów.
2. Podział Prezydium na część pracującą stale w Gdańsku i część pracującą w Regionach /przewodniczący/ daje ciągłość pracy i dokładną znajomość krajowej problematyki związku.
3. Wybór jednego przewodniczącego przez Zjazd a nie trzech w dużej mierze wyklucza pojawienie się zwalczających się wzajemnie frakcji.
4. W sytuacji walki związku z partyjno-państwową władzą centralną skuteczniejsza jest centralna władza związkowa niż Komisja Porozumiewawcza sfederowanych regionów.
5. Wybór części Krajowej Komisji przez Zjazd zapewnia większy prestiż i spójność Komisji.

I KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW SOLIDARNOŚCI

6. Wybór Prezydium przez Krajową Komisję daje możliwość odwołania członka Prezydium, gdy ten się nie sprawdził, czy zawiódł.
Skutecznie może więc funkcjonować mechanizm kontroli Prezydium.
Ponad tymi wszystkimi uwagami najważniejsza jednak wydaje się ta, że nawet mając najlepszy statut Związek może działać niesprawnie, jak również Związek może być dynamiczny przy miernym czy nawet złym statucie.
Szukajmy więc przede wszystkim siły Związku w nas samych i komisjach zakładowych.

Ignacy Czeżyk
/delegat na Zjazd Krajowy/

PRZECIW NAM

Nic, poza
negacją

Po pierwszej turze zjazdu „Solidarności”

Więcej obaw niż nadziei

„Solidarność” robotnicza — czy inna?

Źródła

Po wstrzymaniu druku
dwóch broszur w!
Akt oskarżenia
skierowano do sądu

(INFORMACJA WŁASNA)

awantur

NORBERT MICHTA

Dlaczego muszę wystąpić
z „Solidarności”

Z prac komisji sejmowych

onarda Kapeli — członka Zarządu
„Solidarności” w Zielonej Górze

Posłowie za samorządem
— przeciw wymuszeniom

Trybuna Ludu

21-49-08; Stołeczny: 21-77-43 i 29-91-25; Spo-
zolimskie 125/127, 02-017 Warszawa, tel. 28

Zakończyła się pierwsza tura Krajowego Zjazdu. Delegaci rozjechali się do swoich regionów, aby tam kontynuować prace rozpoczęte w Gdańsku. W całym kraju trwają spotkania ze związkowcami, na których delegaci informują o przebiegu obrad i wysłuchują opinii i oczekiwań swoich wyborców. Trwa ogólnozwiązkowa dyskusja. Rozpoczęło pracę 13 zespołów problemowych, których zadaniem jest wypracowanie na drugą turę programu Związku. Dla całej Solidarności nastał czas nadzwyczaj intensywnej pracy.

Można by oczekiwać, że praca ta, mająca na celu wyprowadzenie kraju z kryzysu przez jedyną siłę zdolną to uczynić, będzie mogła przebiegać w spokoju.

IKRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW SOLDARNOŚCI

1

Fakty mówią inaczej. Z dnia na dzień wzrasta się kampania propagandowa, mająca na celu sdykredytowanie Zjazdu, a co za tym idzie i całej Solidarności, w oczach społeczeństwa. Rodzime i "sojusznicze" środki masowego przekazu zalewają nas falą kłamstw, pogroźek i insynuacji. Oto dla przykładu pobieżny przegląd zawartości jednej tylko gazety - "Trybuny Ludu" w kilku kolejnych numerach.

W sobotnio-niedzielnej "Trybunie" /Nr 214/ znajdujemy artykuł Jerzego Bieleckiego pt. Po pierwszej turze zjazdu Solidarności: Więcej obaw niż nadziei, w którym autor sugeruje istnienie na Zjeździe jakiegoś bliżej nie sprecyzowanego prawego skrzydła ekstremistów, rzekomo narzucającego delegatom uchwały "nic nie mające wspólnego z działalnością programową Związku". P. Bielecki stawia tezę, iż Zjazd zajmuje się "działalnością antysocjalistyczną", a w sprawach zasadniczych nie robi nic, albo prawie nic.

Naszym zdaniem p. Bielecki wykazuje więcej złej woli niż niedoinformowania, był bowiem dziennikarzem akredytowanym na Zjeździe i mógł na bieżąco śledzić obrady. Jeżeli p. Bielecki tak gładko zarzuca Zjazdowi "manipulowanie", to może wie także, jakie to "siły" rozpowszechniały podczas obrad ulotki drukowane na powielaczu i na offsecie, a mające na celu skłócić ze sobą inteligencję i robotników oraz poszczególnych delegatów. Może wie także, kto wymalował nocą przed stołową zjazdową hasło "Kto manipuluje delegatami na Zjeździe NSZZ? Precz z Korem". Kto wreszcie upoważnił jego gazetę do sugerowania, że biuletyn Ziemi Paławskiej jest wydawnictwem nielegalnym /TL Nr 211, str.2, notka "W kuluarach" sygnowana "bgw"/.

Tytuł artykułu zdradza, iż korespondent TL doskonale zrozumiał, co się naprawdę dzieje na Zjeździe. Rzeczywiście bowiem przebieg obrad i podjęte uchwały obiecyują więcej obaw niż nadziei tym, którym Trybuna Ludu służy: to jest aparatowi partyjnemu w obronie swoich stołków głośno krzyczącemu o "zagrożeniu socjalizmu".

Wtorkowa TL /Nr 216/ przynosi artykuł p. Norberta Michty /rektora Wyższej Szkoły Nauk Społecznych przy KC PZPR, uczelni kształcącej aparatczyków wykazujących zapotrzebowanie na tytuły naukowe/ pod wdzięcznym tytułem: Solidarność robotnicza czy inna? Źródła awanturnictwa. P. Michta odkrywa, iż są dwie Solidarności: dobra, robotnicza, która chce współdziałać z partią i rządem oraz zła, którą manipuluje diabelski KOR z Kurońem i Michnikiem na czele. Artykuł, pełen kłamstw i fałszerstw, napisany jest drętą "nowo-mową"; sformułowania w rodzaju "nurt anarcho-syndykalistyczny w Solidarności" sprawiają, iż czytelnikowi zaczyna kręcić się w głowie /jest to przykład świadomego obrażania społeczeństwu problemów politycznych/. Trudno powiedzieć, skąd p. Michta czerpie swoją wiedzę o Solidarności, gdyby jednak choć raz pofatygował się na jedną z licznych dyskusji organizowanych w Mazowszu, być może przestałby wygłaszać absurdalne twierdzenia w rodzaju tych, że "Kuroń opowiada się za przekształceniem "Solidarności" w partię polityczną".

W środowym organie KC PZPR /TL nr 217/ znajdujemy całą mozaikę antysolidarnościowych artykułów. Samo zestawienie tytułów jest wymowne:

Nic, poza negacją J.A.Saleckiego /rady narodowe nie działają najlepiej, ale partia już określiła stanowisko, rząd oczekuje, że rady staną się stymulacorem, reforma jest konieczna a Solidarność zamiast wyjść naprzeciw, neguje to, co można usprawniać, a na dodatek nie chce do FJN.../.

Dlaczego muszę wystąpić z "Solidarności" /oświadczenie Z.L.Kapeli, członka ZR w Zielonej Górze/ bardzo podobne do wielokrotnie komentowanych zwierzeń

p. Cwikły, b.członka MKZ Region Środkowo-Wschodni, który niedawno wystąpił z Solidarności, jako że do niej przyplątał się przypadkowo. A swoją drogą, skoro towarzysze tak skrupulatnie liczą występujących z Solidarności, może podadzą ilu opuściło przez ten rok ich własne szeregi?

Po wstrzymaniu druku dwóch broszur w Pile: AKT OSKARŻENIA SKIEROWANO DO SĄDU /wbrew pozorom nie chodzi tu o sprawę przeciwko czynnikom odpowiedzialnym za bezpodstawną konfiskatę, lecz przeciw Solidarności, która wydrukowała broszury "Poznański Czerwiec 56" i "Bruk był naszym przyjacielem" bez zgody cenzury!

I KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW SOLIDARNOŚCI

Sledztwo w sprawie ucieczki z bydgoskiego aresztu: Zbiegowie - zagrożeniem dla porządku prawnego. Solidarność była na początku pozytywna, bo podjęła mediację, ale wkrótce stała się uciążliwa, wręcz bezczelna, bo chce kontrolować zakłady karne i sieje w nich niepokój; bandziory, którzy zbiegli, zagrażają nam wszystkim; na dodatek postulatów im się zachciewa, a powodzi im się przecież całkiem nieźle... Ani słowa o tym, że - dziwnym trafem - zbiegło prawie 200 więźniów z dobrze strzeżonego więzienia, w którym przez 4 godziny nikt nie pilnował jednego z murów, że więźniowie /wśród których wielu było podejrzanym, a więc takich, którym winy jeszcze nie udowodniono/ też mają prawo do ludzkiego traktowania i nie wolno się nad nimi znęcać, bić ich, psikać w oczy kławiącym gazem, trzymać w pasach czy pozbawiać opieki lekarskiej; że wreszcie cały ów "bunt" miał miejsce podczas I tury Zjazdu Krajowego.

Oto, proszę Czytelników, tylko jedna - co prawda przodująca - gazeta, tylko trzy numery. Jaki obraz Solidarności się z niej wyłania?

2

Ataki propagandy dotyczą poszczególnych dziedzin działania Związku, lecz ich zadaniem jest dyskredytacja całej Solidarności. Przecież nie chodzi tu ani o biuletyny w Pile, ani o bunt więźniów, ani o KOR, Kuronia czy Michnika. To wszystko są konflikty zastępcze, w które usiłują nas wpędzić władze, by odwrócić uwagę społeczeństwa od tego, co jest najważniejsze.

Czego więc tak bardzo boi się aparat władzy?

Aparat władzy boi się samorządów! Boi się autentycznych samorządów pracowniczych, posiadających prawo odwoływania dyrektorów, gdyż oznacza to złamanie władzy nomenklatury. Stąd wściekłe ataki na Zjazd Krajowy, który uznał sprawę samorządów za nadrzędną. Oto fragment uchwały w tej sprawie:

"Delegaci na I Krajowy Zjazd NSZZ "Solidarność" wzywają członków Związku i wszystkich pracowników do obrony samorządu pracowniczego. Władze przerażone perspektywą rozwoju i utrwalać się samorządu próbują zdusić go w zarodku, pozbawiając prawa zarządzania przedsiębiorstwami, a szczególnie prawa powoływania i odwoływania dyrektorów. Dzieje się to pod pozorem ochrony własności ogólnospołecznej i państwa, a w rzeczywistości w imię egoistycznych interesów biurokratycznego aparatu partyjno-państwowego.

Oficjalnie podjęta ostatnio obrona tzw. nomenklatury jest próbą utrzymania tego samego systemu kadr, w którym mianowani według kryteriów politycznych kierownicy gospodarki doprowadzili ją do obecnej katastrofy.

Oficjalna propaganda utrzymuje, że projekt rządowy jest ze zrozumieniem przyjmowany przez większość społeczeństwa. W tej sytuacji Zjazd działając zgodnie z pkt. 1 art. 8 Konstytucji PRL, który stwierdza, że prawa Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej są wyrazem interesów i woli ludu pracującego, zwraca się do Sejmu PRL o podjęcie decyzji o jak najszybszym przeprowadzeniu ogólnonarodowego referendum w sprawie kompetencji samorządów. Referendum powinno być przeprowadzone przed uchwaleniem ustaw o przedsiębiorstwie i samorządzie przez Sejm PRL.

W ustaleniu pytań i przeprowadzeniu referendum muszą brać udział związki zawodowe".

Oto jest obszar właściwego konfliktu pomiędzy aparatem partyjnym a społeczeństwem polskim; konfliktu, który ma wszelkie szanse doprowadzić w najbliższym czasie do konfrontacji. Partia bowiem nie chce zrezygnować ze swoich przywilejów, a społeczeństwo nie może wyzbyć się prawa do decydowania o własnym losie. Autentyczny samorząd jest jedyną naszą szansą. Uchwalenie przez Sejm urzędowej wersji ustawy sprawi, że samorząd będzie marionetką i umrze śmiercią naturalną, podobnie jak stało się to z KSR-ami po 1957 roku.

3

Dziś w południe dziennik radiowy, wśród steku gadulstwa, podał istotną informację: oto komisje sejmowe przyjęły rządowe projekty ustaw o samorządzie i przedsiębiorstwie państwowym. W najbliższych dniach mają być one rozpatrzone /czytaj: przyjęte/ na sesji plenarnej Sejmu. W dalszej części dziennika /pozor- nie bez związku ze wspomnianą informacją/ nadano wywiad z prawnikiem, specja-

6-01 53/62

I KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW SOLIDARNOŚCI

listą w zakresie prawa konstytucyjnego, na temat referendum. Dowiedzieliśmy się, że referendum w naszych warunkach jest niedopuszczalne, itp., itd., że Konstytucja PRL w ogóle czegoś takiego nie przewiduje, że owszem, jak zostanie kiedyś w przyszłości zmieniona Konstytucja, to może... /Nie wdając się w polemikę z p. prawnikiem wypada zauważyć, że w państwach demokratycznych obowiązuje następująca wykładnia prawa: co nie jest zabronione, jest dozwolone. Nie ma w Polsce przepisu zabraniającego referendum.../.

Wszyscy znają wyniki referendum, jakie niedawno przeprowadziła Solidarność w Hucie Katowice. Jest to swoista próbka tego, co łatwo mogłoby się zdarzyć, gdyby przeprowadzono referendum ogólnonarodowe. Nic więc dziwnego, że samej tylko takiej zapowiedzi władze boją się panicznie.

Informacja o przyjęciu wersji rządowych ustaw o przedsiębiorstwach i samorządzie świadczy, że aparat władzy zlekceważył uchwałę Zjazdu Krajowego, reprezentującego 10-milionowy Związek, pierwszego od trzydziestu paru lat prawdziwego Sejmu polskiego i dąży wprost do konfrontacji w warunkach narzuconych przez siebie. Dzieje się to w momencie, gdy Solidarność zajęta jest sprawami organizacyjnymi podczas trwającego Zjazdu.

Zbliża się chwila decydująca.

W. Zbiniewicz

46. 09. 1981.

JAK TO BYŁO Z "TYGODNIKIEM SOLIDARNOŚĆ"

Zespół Redakcyjny Tygodnika Solidarność stwierdza w swoim komunikacie: "dnia 15 września 81 r. cenzura zakwestionowała 3 materiały prasowe w mającym się ukazać 25 nr tygodnika "Solidarność". Materiały te nie dawały podstaw do zdjęcia ich przez cenzurę zgodnie z ustawą o cenzurze, która ma obowiązywać od 1 października, a którą rząd zobowiązał się stosować jeszcze przed jej oficjalnym wejściem w życie. Zważywszy, że jest to numer poświęcony w większości Zjazdowi NSZZ "Solidarność", wydawanie na skutek decyzji tego Zjazdu w nakładzie 1 mln egzemplarzy, postanowiliśmy wydrukować Tygodnik bez tych materiałów decydując się na pozostawienie białych plam w miejsce zdjętych artykułów. Cenzura nie zezwoliła na druk z pozostawieniem białych plam. /.../. 16 bm. Dyrektor Gabinetu min. Ciosek w telefonicznej rozmowie zawiadomił red. naczelnego, że numer zostanie dopuszczony do druku z dwoma uprzednio zakwestionowanymi materiałami. /.../. Cenzura mimo tych ustaleń oświadczyła, że nie ma zmiany decyzji zakazu wszystkich trzech materiałów. Natomiast w godzinach wieczornych ukazał się kłamliwy komunikat PAP i także informacja w Polskim Radiu i telewizji, iż to redakcja zrezygnowała z wydania 25 nr Tygodnika "Solidarność". /.../. Aby nie zubażać naszych czytelników podejmujemy w tej chwili próbę wydania nr 25 Tygodnika bez skonfiskowanych tekstów, umieszczając zamiast nich komunikat z nieprawdziwą informacją PAP i nasze oświadczenie w tej sprawie".

(sim)

PROWOKACJI NIE PRZYJMUJEMY

OŚWIADCZENIE RZECZNIKA PRASOWEGO KKP

W związku z Oświadczeniem Biura Politycznego KC PZPR z 16 września br. rzecznik prasowy KKP NSZZ "Solidarność" z upoważnienia Prezydium Krajowej Komisji Porozumiewawczej oświadcza co następuje: Rzeczywistym przedmiotem konfliktu, który narasta od kilku tygodni są działania podjęte przez nasz Związek w obliczu postępującej ruiny gospodarki. Idzie o zadanie społecznej kontroli nad produkcją, zasobami i dystrybucją artykułów pierwszej potrzeby oraz o zadanie samorządowej reformy systemu. W obu wypadkach chodzi o oddalenie groźby głodu i o stworzenie gwarancji, że wyrzeczenia i dodatkowy wysiłek społeczeństwa nie

I KRAJOWY ZJAZD DELEGATÓW SOLDARNOŚCI

zostaną znów zmarnotrawione. Wymaga to zapewnienia przedsiębiorstwom kompetentnego kierownictwa oraz zerwania z administracyjnym dyrygowaniem zakładami pracy przez zjednoczenia i ministerstwa. I jedno i drugie jest niemożliwe przy utrzymaniu dotychczasowej zasady obsadzania stanowisk dyrektorskich przez zwierzchnie władze administracyjne i partyjne swoimi ludźmi. Utrzymanie tych zasad spowodziłoby reformę do fikcji i zamknęłoby nam drogę ratunku przed ruiną. Związek nie może do tego dopuścić. Z tych samych powodów nie możemy zrezygnować z walki o autentyczny samorząd terytorialny /rady narodowe/.

Stanowisko KKP w tych sprawach potwierdzone zostało wiążącymi uchwałami I Krajowego Zjazdu. W sporze o reformę Zjazd zwrócił się do Sejmu o rozpoznanie ogólnonarodowego referendum. Jest to droga legalna, zgodna z porządkiem konstytucyjnym. Jest to działanie mieszczące się całkowicie w ramach wyznaczonych Porozumieniem Gdańskim, podyktowane najelementarniejszymi interesami ludzi pracy.

Porozumienia społeczne są podstawą ładu, spokoju społecznego i bezpieczeństwa narodu. Nikomu nie można niszczyć tych podstaw. Ostatnie Oświadczenie Biura Politycznego KC PZPR jest przejawem realizmu. *braku* "Solidarność" apeluje do wszystkich ludzi pracy bez względu na ich przynależność partyjną lub związkową o jedność i spokój. Nie przyjmujemy scenariusza prowokacji.

JANUSZ ONYSZKIEWICZ

(sim)

w obronie zdrowego rozsądku

Treść Oświadczenia Biura Politycznego KC PZPR z 16 września br. dowodzi, że organizacja ta w dalszym ciągu nie rozumie lub nie chce zrozumieć istoty nieodwracalnych już przemian, które w ciągu ubiegłego roku zaszły w świadomości Polaków i wyciągnąć z tego wniosków. Przemiany te są tymczasem tak głębokie, że napewno nie uda się partii utrzymać społeczeństwa w ryzach, nie mówiąc już o uzyskaniu jego zaufania i poparcia starymi metodami fałszu, demagogii, przeciwstawiania sobie różnych grup społecznych, obietnic bez pokrycia czy nawet prawnych pogroźek.

Według autorów Oświadczenia BP KC PZPR, uchwały Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność" to "program politycznej opozycji, która godzi w żywotne interesy narodu i państwa polskiego, oznacza kierunek na konfrontację grożącą rozlewem krwi", stanowiący "faktyczne wyłączenie klasy robotniczej z wpływów i współodpowiedzialności za swoją organizację na rzecz interesów, planów i celów reprezentowanych przez opozycyjne, awanturnicze i kontrrewolucyjne ugrupowania tzw. KOR i tzw. KPN, które pozostają w kontrakcie i działają pod wpływem zachodnich ośrodków dywersji...". Struktury i metody działania "Solidarności" faktycznie budowane są - według BP KC PZPR - nie na demokracji, a na dyktaturze grup kierowniczych i psychicznym terrorze.

Taka jest - zdaniem BP - prawda, która powinna "dotrzeć do całej klasy robotniczej, do wszystkich ludzi pracy i wszystkich środowisk a zwłaszcza do rzeszy członków "Solidarności", w których imieniu przyjmowany jest kurs ku nowej narodowej tragedii".

Trudno nawet polemizować z tym stekiem bzdur w stylu p. Siwaka. Nie trzeba przecież nikomu udawać, że wszystkie uchwały na Krajowym Zjeździe NSZZ "Solidarność" zostały podjęte przez delegatów wybranych w demokratycznych wyborach przeprowadzonych na oczach i pod kontrolą wszystkich zainteresowanych i reprezentujących stanowisko większości członków naszej organizacji, a nie jak twierdzi BP - przez "dyktatorskie grupy kierownicze". "Psychiczny terror" to specjalność raczej partii niż "Solidarności", podobnie jak "wyłączenie klasy robotniczej z wpływów i współodpowiedzialności za swoją organizację". O psychicznym terrorze wywieranym przez "dyktatorskie grupy kierownicze" na delegatów nie donosiły zresztą nawet tak dobrze zazwyczaj poinformowane i prawdomówne agencje PAP i TASS.

Nie ma również sensu odpięrania zarzutu realizacji przez "Solidarność" "interesów, planów i celów... KOR i KPN, które pozostają w kontrakcie i działają

żają pod wpływem zachodnich ośrodków dywersji..." itp. Każdy myślący czytelnik dawno już doszedł do wniosku, że projekty uchwał przedstawiane na Zjeździe musiały przekonać delegatów, jeśli na nie głosowali, a to kto je przygotowywał nie ma żadnego znaczenia. Nie ma również znaczenia, że KOR czy KPN utrzymują kontakty z "zachodnimi ośrodkami" skoro partia szczyci się swoimi kontaktami i działaniem pod wpływem z ośrodkami wschodnimi. Wolno jednym to wolno i drugim.

PZPR swoje propozycje programowe przedstawiła w uchwałach IX Zjazdu KC PZPR. Nie jest winą "Solidarności", że uchwały te - żywcem zresztą przepisane z wszystkich poprzednich Zjazdów, których realizacja pod kierunkiem i nadzorem prominentnych członków partii doprowadziła Polskę do stanu, w jakim się obecnie znajduje - nie uzyskały społecznego poparcia. Jak zresztą mógł spotkać się z uznaniem program pozostawiający w nienaruszonym stanie wszystkie dotychczasowe struktury partyjno-państwowe i sposoby ich funkcjonowania. Społeczeństwo polskie świetnie zdaje już sobie sprawę, że jedynym efektem realizacji programu partii byłby nieunikniony, jeszcze głębszy kryzys w najbliższej przyszłości. Nie ma się mu więc co dziwić, że postanowiło niedopuszczyć do pozostawienia dawnego, wielokrotnie już skompromitowanego systemu nazywanego przez partię "socjalistycznym". Pierwszym krokiem na tej drodze jest uspołecznienie środków produkcji i wytrącenie z rąk partii monopolu w dziedzinie powoływania kadr kierowniczych.

Nie ma się co dziwić, że partia się przed tym broni jak może. Jeszcze się w historii nie zdarzyło, żeby jakakolwiek grupa społeczna sprawująca władzę absolutną zgodziła się dobrowolnie na uszczuplenie tej władzy. Gorzej, że z braku argumentów merytorycznych partia broni swej totalitarnej władzy w sposób niegodny, czego dowodem jest choćby Oświadczenie BP KC PZPR.

Nie jest prawdą - jak twierdzi PZPR - że celem społeczeństwa polskiego jest budowa socjalizmu. Polską racją stanu /podobnie jak racje stanu wszystkich innych społeczeństw/ jest bowiem zapewnienie niepodległego bytu narodu i stworzenie wszystkim obywatelom warunków do godnego życia i wszechstronnego rozwoju na miarę aspiracji nowoczesnych społeczeństw XX wieku.

Partia, przez 36 lat udawała nieustannie, że nie jest zdolna do opracowania i realizacji takiego programu. Ustrój nazywany przez PZPR "Socjalizmem", który miał być właśnie środkiem do urzeczywistnienia tak pojmowanej polskiej racji stanu, a wprowadzony w Polsce nie na drodze dobrowolnego wyboru większości obywateli, ale pod osłoną obcych wojsk i utrzymywany wyłącznie metodami terroru fizycznego i psychicznego zrobił ostatecznie generalną klępkę spychając nas do rzędu najbardziej zacofanych krajów Europy. Wystarczy porównać poziom życia i swobód obywatelskich w tak pogardzanych przez partię krajach Zachodu z poziomem życia w PRL i w pozostałych "bratnich krajach", szczycących się realizacją najlepszych programów leninowskich partii opartych na przodującej i jedynie słusznej ideologii, ale których obywatele - nie ma co ukrywać - trochę głodują.

Wielką zasługą "Solidarności" jest właśnie uświadomienie społeczeństwu polskiemu, że nie ideologia ale zdrowy rozsądek musi być podstawą programów działania, jeśli mają one uzyskać społeczne poparcie. Bo cóż społeczeństwu z tego, że rolnictwo socjalistyczne jest teoretycznie wydajniejsze od niesocjalistycznego albo socjalistyczne metody zarządzania teoretycznie powinny dawać lepsze efekty od niesocjalistycznych, jeśli w praktyce jest akurat odwrotnie.

To właśnie "Solidarność" zerwała z ideologicznym podziałem na to, co jest socjalistyczne a więc przodujące, postępowe, moralne i dobre i na to, co niesocjalistyczne a więc burżuazyjne, kontrrewolucyjne i złe, wprowadzając w to miejsce podział oparty na zdrowym rozsądku: na to co jest obiektywnie dobre nawet choćby nie było w pełni socjalistyczne i na to co złe choćby było najbardziej socjalistyczne i zgodne z przodującą ideologią.

Nie o słowa i nazwy nam przecież chodzi, ale o fakty i nie ideologia jest nam do analizy tych faktów potrzebna, ale zdrowy rozsądek. A tego rozsądku wyraźnie brakuje członkom BP KC PZPR. Dlatego nie chcą oni uznać podstawowego faktu, że system który nie potrafi zapewnić społeczeństwu żywności, odzieży i opał w ilościach niezbędnych dla życia w naszym klimacie jest systemem złym i należy go zmienić nawet wtedy, gdyby nie było to zgodne z interesem partii czy sojuszników: w pierwszym rzędzie musi się bowiem liczyć interes społeczeństwa.

Zamiast uznać niedoskonałość lansowanego przez siebie systemu i przystąpić do jego reformowania partia posługując się starymi metodami skłócania grup społecznych, groźbami obcej interwencji i przelew krwi próbuje bronić

do upadłego tego, co nazywa "Socjalizmem" a praktycznie własnej, spaczonej z Konstytucją i wolą większości, totalitarnej władzy.

Konfrontacja między "Solidarnością" reprezentującą większość społeczeństwa a partią reprezentującą garstkę skompromitowanych dygnitarzy może dać tylko jeden wynik: wygrana społeczeństwa nawet wtedy jeśli - wzorem Targowiczan - partia zdecyduje się bronić swojej dyktatury obcymi siłami wzywając na pomoc przeciwko własnemu narodowi obce wojska.

Gdyby do takiej ostateczności jednak doszło, to wszyscy członkowie PZPR muszą mieć świadomość przynależności do organizacji prowadzącej działalność sprzeczną z racją stanu narodu polskiego i współodpowiedzialności za wszelkie jej poczynania. Każdy z nich musi więc w najbliższym czasie podjąć decyzję: czy pójdzie ze społeczeństwem czy z partią przeciw społeczeństwu.

Jak na razie uchwały Zjazdu "Solidarności" spotykają się z wręcz entuzjastycznym przyjęciem ze strony członków Związku przekonanych już ostatecznie, że wszelkie dyskusje i negocjacje z partią nie prowadzą do niczego wobec niewiarygodności i złej woli partnera. W tych warunkach na lepszą przyszłość można liczyć tylko wtedy, gdy społeczeństwo zacznie się samo troszczyć o własne sprawy nie oglądając się na żadne partie czy ideologie.

Do straszenia obcą interwencją i rozlewem krwi zdążyliśmy się już przyzwyczaić i jak sądzę nawet taką ofiarę gotowi jesteśmy ponieść - wzorem naszych przodków - dla lepszych niż nasze perspektyw życiowych przyszłych pokoleń. Taka ewentualność leży zresztą raczej w sferze teoretycznych rozważań niż rzeczywistego zagrożenia. Żyjemy ostatecznie w XX wieku, a nie za czasów Katarzyny II czy Mikołaja I. Propaganda uprawiana przez partię w oświadczeniach, uchwałach i komentarzach jest więc raczej dokuczliwa niż groźna.

Jeśli jednak są jeszcze w partii ludzie gotowi doprowadzić do konfrontacji ze społeczeństwem i do przelewu krwi w obronie tzw. "socjalizmu" czy "interesów międzynarodowego proletariatu", a mówiąc wyraźniej w obronie własnych stołków i własnej pozycji to znaczy, że demoralizacja w PZPR zaszła znacznie dalej niż można się było spodziewać. Dowodzi tego zresztą ostatnie oświadczenie BP KC PZPR.

Jedyną głęboką prawdą, która znalazła się chyba przez przeoczenie wśród bzdur fałszu i demagogii w oświadczeniu BP zawarta jest w zdaniu, które przytaczam w całości poniżej: "Okiełznanie politycznych szaleńców leży w interesie narodu i niepodległej Polski".

Tę trafną i słuszną opinię powinni sobie głęboko uświadomić wszyscy członkowie PZPR.

S. Głazewski

RZĄD OCALENIA NARODOWEGO

W kołach ekspertów krąży pogłoski o tworzeniu Rządu Ocalenia Narodowego. W skład jego mieliby wejść przedstawiciele aparatu władzy, Kościoła i Solidarności.

Koncepcja powyższa opiera się na przekonaniu o nieuchronności konfliktu w sprawie istoty samorządu /kompromis w Sejmie staje się z dnia na dzień mniej prawdopodobny/ oraz w sprawie cenzury /władza będzie próbowała targować się, ofiarować nam "sprzedaż wiążaną" - ustępstwa w/s cenzury w zamian za nasze ustępstwa w/s samorządów.

Walka o samorząd jest w tej chwili sprawą dla nas najważniejszą. Ustanowienie samorządu mogącego odwoływać dyrektorów oznacza odebranie władzy gospodarczej partii, pozbawienie aparatu partyjnego kierowniczej roli w gospodarce, złamanie centralistycznego, nakazowego systemu zarządzania.

Utrata kierowniczej roli partii w ekonomice oznacza gospodarkę rynkową, sterowaną tylko mechanizmami rynkowymi. Do takiej gospodarki partia nie będzie mogła się wtrącać. Pozostanie jej tylko władza ideologiczna /prasa, radio i TV/ oraz środki przymusu.

Solidarność posiada własne środki przekazu i może skutecznie neutralizować wpływy partyjnej propagandy. Pozostają więc środki przymusu. Do czego prowadzi skorzystanie z nich wiedzą doskonale obie strony.

10-41 53/61

Partia wie doskonale, że z gospodarczego punktu widzenia samorząd jest konieczny. Ale z punktu widzenia politycznego nie może się na to zgodzić. Oprócz przyczyn "geopolitycznych" wchodzi tu w grę konieczność reprodukcji systemu rządzenia: scentralizowanie decyzji i informacji powoduje powstanie zamkniętej elity władzy /przywileje tego aparatu są elementem ubocznym, ale wzmacniającym mechanizm/.

Maszyna ta musi się kręcić. Jeżeli stanie, oznacza to jej rozpad.

System nie może ustąpić sam z siebie. Wojna o samorząd jest nieunikniona. W tej sytuacji istnieją w Związku dwie koncepcje.

Pierwsza, reprezentowana przez część działaczy KKP, polega na silnym, nieustannym nacisku sił zewnętrznych na aparat władzy, opozycji obcości, świadomości, że negocjacje do niczego nie prowadzą. Istnieje tutaj niebezpieczeństwo rozwiązania siłowego.

Koncepcja druga, reprezentowana przez ekspertów, sprowadza się do nacisku od wewnątrz, poprzez Rząd Ocalenia Narodowego.

Koncepcja ta budzi pewne obawy. System słaby, ekonomicznie do niczego, ma pewien atut: może rozdawać ministerstwa kupując w ten sposób działaczy. W rozgrywkach taktycznych słaby może wygrać z silnym, dzieląc go: najpierw KOR, potem Kościół, itd. Przez umiejętne negocjacje może wygrywać jednych przeciw drugim, osłabiając Związek i rozbijając go.

Taktyce tej sprzyja kryzys gospodarczy i brak żywności /jeżeli Solidarność będzie w rządzie to wiadomo, na kogo zrzuci się odpowiedzialność/.

Dobrze jest także przypomnieć historyczne doświadczenie PSL i Mikołajczyka, który wierzył, że uda mu się współrządzić z komunistami, a później, by ratować życie, opuścić kraj w bagażniku angielskiego dyplomaty. Taka jego koncepcja "dogadania się z ZSRR ponad głowami komunistów" w nadziei, że ZSRR będzie wolał współpracować raczej z silnym, posiadającym autentyczne poparcie społeczne stronnictwem, jakim było PSL niż z komunistami, nie reprezentującymi w kraju nikogo poza sobą, spaliła na panewce. ZSRR bowiem zawsze woli współpracować z komunistami, którzy są niesuwerenni narodowo, niż z autentycznym, niezależnym partnerem. Racje systemowe są ważniejsze niż narodowe.

Podobna próba współrządzenia, podjęta przez powojenną PPS, zakończyła się jej zdominowaniem przez PPR /Kongres Zjednoczeniowy, 1948/.

Działając według koncepcji pierwszej, tworząc samorządy od dołu, "z zewnątrz" zachowujemy jedność Związku, zachowujemy "twarz". W obliczu grożącej konfrontacji możemy przesunąć jej granice, stopniując nasze naciski, które zmieniają przecież aparat władzy. Przy tego rodzaju działaniach centralizacja stwarzająca niebezpieczeństwo rozbitcia jedności politycznej i gospodarczej Związku i odbierająca inicjatywę dołom, może okazać się niebezpieczna.

Jeżeli powstanie Rząd Ocalenia Narodowego z udziałem ekspertów Solidarności, wtedy w Związku potrzebna jest silna władza, aby panować nad dołami, które dostaną "udział we władzy", lecz nie dostaną żywności. Niebezpieczeństwo rozbitcia Związku będzie zastępczo minimalizowane dyktaturą. Dlatego dążenia do centralizacji są logiczne.

Idąc tą drogą, zakłada się budowanie samorządu "od góry". Warunki muszą stworzyć władze i dlatego trzeba do nich wejść.

Można się jednak obawiać starej prawidłowości: Kto wejdzie do aparatu władzy, tego władza zje.

Redakcja

List robotników zakładów Kamaz

MOSKWA (PAP). Agencja TASS przekazała treść listu do robotników polskich uchwalonego przez 100-tysięczną załogę kamskiego przedsiębiorstwa produkującego ciężkie samochody ciężarowe na zebraniach i wiecach, które odbyły się w ich zakładach.

List stwierdza, że jego autorzy wraz z całym społeczeństwem radzieckim nie mogą pozostać obojętni na wydarzenia, zachodzące w obrębie Polski. Głębokie zaniepokojenie i oburzenie — stwierdza list — wywołuje antysocjalistyczny kierunek, w jakim poszedł zjazd „Solidarności” i sfałszowany na nim fałszywy dokument zawierający nazywany „Powszechną deklaracją do narodu Europejskiego”. Z listem uświadomiamy sobie, — czytamy w liście — że zjazd neguje wyniki bohaterstwa walczącej polskiej klasy robotniczej. Przeróżne jest to, z jaką bezczelnością swanturzyli i prowokatorzy w „Solidarności”, którzy przemknęli w szeregi klasy robotniczej, i działają w jej imieniu, szkalują socjalistyczne zdobycze Polski, atakują socjalizm, wywołując z tego wzajemny cie socjalistycznej praktyce dowolna i wzajem. Za przykład kombinat nad przysięgano do ludowa Polska. partnerzy z B. wkład w tworzenie giganta, dostarczają m.in.

tykierom niskiego i mieszajcie się w nas. Tylko nieprzyjacieli botniczej ośmielają się, jednemu interesu celów, które narodziły. Autorzy listu są szczególnie obrażeni na zjazd kierowniczą rolę P. są władze polskie i patriotów. W tym „antym” tamy dalej w liście miści z „Solidarności” szając i tak już w kraju — orzeka sabotaż.

W sobotnim dzienniku telewizyjnym „Wremia” nadano relację z wczorajszego zjazdu „Solidarności” na którym bryki polskie, zw. jej zjazdów mawiał li m.in.

„Posłanie”, które budzi zaniepokojenie

List załogi zakładów im. Lichaczowa

„Posłanie” wystosowane przez I zjazd „Solidarności” do ludzi pracy Europy Wschodniej wywołało poważne zaniepokojenie wśród naszych socjalistycznych sąsiadów. Dali temu m.in. wyraz robotnicy Moskiewskich Zakładów Samochodowych im. Lichaczowa. Jak poinformowała agencja TASS, 11 bm. załoga tych zakładów na oddziałowych zebraniach pracowniczych wystosowała list do robotników polskich, który głosi:

„Podobnie jak wszyscy ludzie wolują nas, byśmy wyrzekli się samych siebie, wyrzekli rezultaty naszej wal-

Głos robotników moskiewskich

MOSKWA (PAP). Agencja Prasowa Nowosti przekazała PAP następujący materiał w. Klinicza:

Miarowym rytmem pracy żyje największe moskiewskie przedsiębiorstwo — Fabryka Samochodów im. Lichaczowa — „ZiP”. Załoga fabryki znana jest ze swych sukcesów w pracy. Stąd wyszły inicjatywy podchwytane przez pracowników wielu radzieckich zakładów. Stąd 11 września 1981 r. zabrzmiał głos pełen niepokoju i koleżeńskiej troski z powodu znostowania sytuacji kryzysowej w Polsce, wywołanej niektórymi uchwałami zjazdu „Solidarności”.

Głos protestu przeciw tym w nich uchwałom.

kich i polskich, przeciwstawia sobie. Na masowych zebraniach i wiecach pracowników zakładów „ZiP” uchwalili list do swoich polskich towarzyszy. Nie podyktowała go chęć pouczenia czy stawiania zarzutów braciom klasowym dotkniętym nieszczęściem. Tylko najszersze pragnienie przyłączenia im z pomocą. Mówiło nam o tym wielu uczestników wieców.

Jak wszyscy obywatele radzieccy, jesteśmy głęboko obrażeni prowokacjami ekstremistycznych elementów „Solidarności” — dzieli się swoimi myślami szeflerz Michał Celikow, weteran wojny uczestnik wyzwolenia Polski.

owokające zawoburzenie i nie mogą być podnoszą naterski nika i sami „Solidarności”. są obcy na zawdzięczają k polski robotnikowski może ogowie socjalizm klasowi za słowami jak: „ludzie”, „narodu”. Jak że bezwzględni rowokatorzy robotniczego straszą w imieniu siebie ci ludzie są do przejęcia dżizmu, chcą narodzić jaramo wy-

OD REDAKCJI kto godzi w sojusze ?!

„Posłanie do robotników Europy Wschodniej” wywołało wielkie poruszenie. Po komentarzu Trybuny Ludu, rzecznika prasowego rządu, MSZ, itd. przyszła kolej na odgłosy zagraniczne. Propaganda krajów ościennych aż kipi. Prasa krajowa przedrukowuje komentarze TASS-a i „listy od robotników radzieckich”.

Jako pierwszy dotarł do nas „list załogi zakładów im. Lichaczowa”. Komentując ten fakt jeden z kolegów z redakcji „Głosu Wolnego” odezwał się ze słabą nadzieją: a może jednak dali im przeczytać to posłanie? Odpowiedział mu chórally wybuch śmiechu.

Wiemy z przedsiernpniowej przeszłości, jak wyglądało „uchwalanie” takich listów. Przyzwyczajonym do tych wzorów towarzyszym tym trudniej jest uwierzyć, że posłanie Gdańskie było naprawdę inicjatywą jednego człowieka. Nadzwyczajny entuzjazm, z jakim delegaci przegłosowali ten wniosek świadczy dobitnie o nas trojach społecznych. Albowiem delegaci reprezentowali głos społeczeństwa, nie zaś „wąskiej grupki manipulatorów”, jak chciałaby to widzieć partia. To nie był zjazd partyjny.

W „Posłaniu” nie było ani słowa o „sojuszach” czy „socjalizmie”. Skąd więc ta wściekłość, skąd ten strach, który budzi na dworach? Kogo tak przeraża starodawna idea międzynarodowej solidarności ludzi pracy przeciw ciemnościom, od stu lat naczelną zasada ruchu robotniczego?

Treść i język „listów” świadczą o ich propagandowym charakterze, a publikowane obok wypowiedzi robotników radzieckich o zupełnej dezinformacji o tym, co się dzieje w naszym kraju.

Komu zależy na skłóceniu robotników polskich i radzieckich, na przeciwstawieniu ich sobie? Kto godzi w sojusze?

Kampania ta nie jest niczym nowym. Pamiętamy ją z roku 1968. Wtedy była zwrócona przeciw Czechosłowacji. Warto tu przypomnieć satyryczną piosenkę pochodzącą z tamtego okresu:

LIST ZAŁOGI ZAKŁADÓW IM. PRZYJAŹNI POLSKO-CZECHOSŁOWACKIEJ W SUWAŁKACH DO
BRACI CZECHÓW

1968

Znów się klasowa zaostrzyła walka
I właśnie w sprawie tej zwołano wiec.
Piszemy do was z fabryki w Suwałkach
Inspiratorzy antypolskich hec.

Piszemy do was pełni dobrej woli
Gotowi wam, odpuścić każdy grzech,
Lecz nikt w Suwałkach nigdy nie pozwoli
By bez cenzury Słowak żył lub Czech.

Wam trudno pojąć, drodzy przyjaciele,
Że naród wasz, moralnie dotąd zdrów,
Pyskuje dziś za głośno i za wiele
Przynajmniej o te dwa tysiące słów.

I nawet bezpartyjny obywatel
W klasowy spontaniczny wpada gniew,
Gdy Hajek chce Suwałki wraz z powiatem
Przyłączyć do zachodniej NRF.

A jeszcze się tutejszy naród gniewa,
Że Dubczek popularny u was zbyt
On za nic ma Gomułkę i Breżniewa
Pewnikiem syjonista albo Żyd.

Wy oglądacie świat w zwierciadle krzywym,
Bo we łbach wam zawrócił Ota Szik.
Dopiero my z Suwalskiej perspektywy
Optykę waszą poprawimy w mig.

Nasz zakład nie dopuści żadnej schizmy,
Nie ścierpi nigdy, by osłabła więź
I w ludzką twarz praskiego socjalizmu
Suwalską, robociarską wrazi pięść.

I wnet poznacie, jak się karze zdradę,
By całkiem jak trzydzieści temu lat
Pójdziemy na Zaolzie i na Hradec,
Gdzie był już z nami raz niemiecki brat.

Sąsiedzi drodzy z południowej flanki
Na zdrowym ciele stanowicie wrzód,
Lecz my w odwodzie mamy szybkie tanki
Co Blitzkrieg skutecznią w pięć minut.

Już wspólna akcja nasza się rozwija
By was uwolnić od wolności zmor.
Niech żyje i rozkwita nasza przyjaźń!
Da zdrowstwujet warszawskiej dagawor!
Niech żyje i rozkwita nasza przyjaźń
Da zdrowstwujet warszawskiej....zagawor

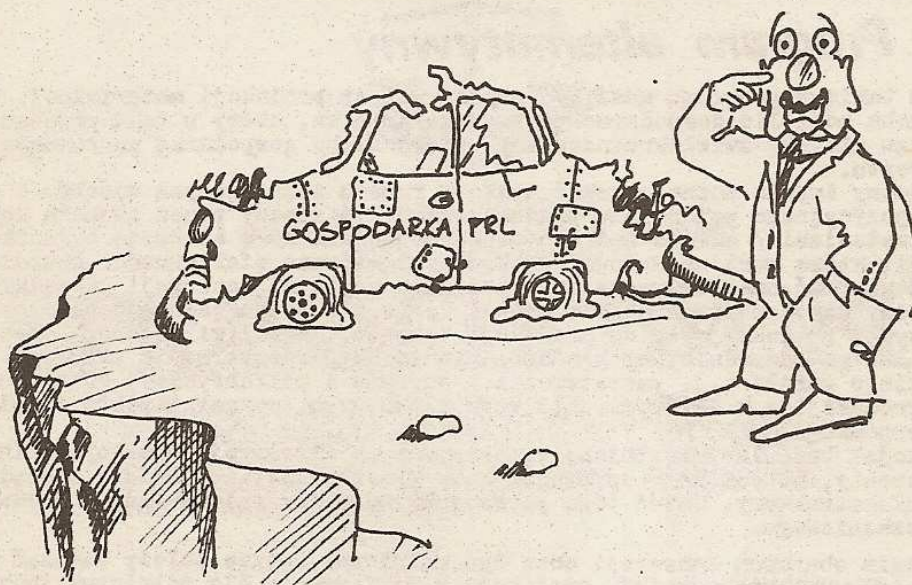
/Przedruk wg: "Śpiewnik Warchoła"/
Wyd. Niezależna Oficyna Wydawni-
cza, Warszawa 1979 /

robimy samorząd

WERSJA KOŁEJNA

NO TAK!! WYSTARCZY PRZECIEŻ
KIEROWNICĘ WMONTOWAĆ Z TYŁU
I ZNÓW POJADE DO PRZODU!!!

K.M.182.



Zarys alternatywnego programu

Co nam daje Program Rządowy?

Tzw. Rządowy Program przezwyciężenia kryzysu wprowadzi nasz kraj w stan trwałego niedostatku, a nawet nędzy, z której nie wyjdziemy przed końcem obecnego dziesięciolecia. Wynika to bezpośrednio z ustaleń rządowego dokumentu, który mówi wyraźnie, że przedkryzysowy poziom dochodu narodowego do podziału osiągniemy nie wcześniej niż w 1990 lub 1991 roku. Ale nawet wówczas nie będzie to stan minimalnej zamożności porównywalnej ze standardami europejskimi. Musimy bowiem przypomnieć, że w 1978r. przy najwyższym dotychczas poziomie dochodu do podziału w przeliczeniu na 1 mieszkańca - średnia płaca w Polsce wynosiła 200 dol., podczas gdy Hiszpan zarabiał przeciętnie 400-500 dol., Francuz 900, a Niemiec 1000 dolarów miesięcznie. Do 1990r. różnice te zwiększą się dwukrotnie.

Program Rządowy nie mówi o tym, co będzie z naszą gospodarką nie tylko w docelowym okresie programu, ale za rok i za dwa lata. Realistyczna ocena sytuacji każe stwierdzić, że jeszcze nie osiągnęliśmy dna kryzysu i że proces ten zawiera zjawiska, które działają z opóźnieniem, co znajdzie wyraz w dalszym spadku produkcji i stopy życiowej.

Stanowisko "Solidarności"

Związek nasz nie może przyjąć takiego Programu Rządowego. Żeby jednak można było ten program zasadnie odrzucić trzeba udowodnić, iż nie jest to jedyna możliwa polityka gospodarcza. Dowód taki można przeprowadzić tylko formułując Alternatywny Program Wyjścia z Kryzysu. Ten odcinek problematyki gospodarczej jest doraźnie ważniejszy niż program reformy gospodarczej i samorządu, gdyż warunkuje on zarówno reformę, jak i samorząd pracowniczy. A zatem "Solidarność" powinna taki Program Alternatywny przedstawić i poprzeć go autorytetem Zjazdu.

Program alternatywny

Celem takiego programu musi być szybki wzrost produkcji materialnej. W tym celu trzeba udzielić gospodarce pierwszego impulsu, który w toku procesu gospodarczego uległby wielokrotnieniu i wprowadziłby gospodarkę na rosnącą spiralę wzrostu.

Pierwotny impuls można uzyskać tylko w ramach istniejących zasobów i w ramach dyspozycyjnego potencjału produkcyjnego, to znaczy przez głęboką konwersję /przestawienie/ całego aparatu produkcyjnego i nową alokację czynników produkcji, która musi spowodować skokowe zwiększenie efektywności gospodarczej.

Można wskazać na cztery obszary stosunków szybkiej konwersji gospodarczej.

- Należy dokonać przesunięcia części zasobów i potencjału produkcyjnego z inwestycji produkcyjnych do produkcji bieżącej. Umożliwi to drogę bezpośrednią; lub za pośrednictwem handlu zagranicznego rozszerzenie głównego obrotu wąskiego gardła t.j. zaopatrzenia w surowce i półfabrykaty, co spowoduje wzrost produkcji a w dalszym ciągu wzrost eksportu, wzrost importu i dalszy wzrost produkcji.

Potencjał budowlany zwolniony z zatrzymanych inwestycji może być skierowany na remonty, co zwiększy sprawność bazy produkcyjnej i zahamuje dekapitalizację infrastruktury. Część tego potencjału może być skierowana do budownictwa mieszkaniowego.

- Drugim obszarem konwersji może być rolnictwo, gdzie należy dokonać nowego rozdziału drobnych środków produkcji z preferencją dla rolnictwa indywidualnego, dokonać nowego rozdziału programu produkcyjnego między sektorem uspołecznionym a sektorem prywatnym rolnictwa oraz zmienić strukturę importowanych środków produkcji.

- Trzecia operacja konwersji powinna polegać na przesunięciu środków produkcji od sektora państwowego do prywatnego sektora nierolniczego /przejęcie niewykorzystanych maszyn i urządzeń odpłatnie lub w trybie dzierżawy, sprzedaż surowców i środków dewizowych/. To przesunięcie powinno być wzmocnione aktywizacją produkcyjną prywatnych kapitałów posiadanych przez ludność w postaci walut wymienialnych.

- Czwartą operacją konwersji winien być przemysł zbrojeniowy. Należy ograniczyć wydatki zbrojeniowe do poziomu obecnego poziomu i odzyskane w ten sposób moce produkcyjne przemysłu skierować do produkcji rynkowej i eksportowej.

Powodzenie tych operacji konwersyjnych jest uwarunkowane działaniem tzw. mechanizmu mnożnikowego, który jest wyrazem wysokiej efektywności zastosowania czynników produkcji.

W rezultacie realizacji powyższego Programu Alternatywnego gospodarka polska może osiągnąć przedkryzysowy poziom dochodu do podziału na 1 mieszkańca już w połowie lat 80-tych t.j. w czasie o połowę krótszym od przewidywanego przez Program Rządowy.

Umożliwi to z kolei przywrócenie równowagi na rynku konsumpcyjnym, zaopatrzeniowym i w stosunkach z zagranicą, pozwoli na zniesienie reglamentacji zaopatrzenia ludności i przedsiębiorstw i stworzy warunki dla efektywnego funkcjonowania samodzielnego, samofinansującego i samorządnego przedsiębiorstwa, co jest tworem reformy gospodarczej.

Natomiast działanie według Programu Rządowego utrwała stan napięcia gospodarczego, co powoduje, iż gospodarka musi funkcjonować coraz bardziej na zasadach gospodarki wojennej. Uzasadnia to powołanie i rządy Sztabu Antykryzysowego, którego zasady działania są sprzeczne z systemem przewidzianym przez reformę gospodarczą.

Program Rządowy realizowany przez Sztab Antykryzysowy oddala nas od reformy gospodarczej i czyni iluzją naszą walkę o samorząd pracowniczy.

Prof. Stefan Kurowski

Przedruk z "Głosu Wolnego" Nr 5

anty - samorządowe ustawy

Sejmowa Podkomisja ds. projektu ustaw o przedsiębiorstwach państwowych i samorządzie zakłogi zakończyła swoje prace. Przedstawiła projekt ustaw, które nie można nazwać inaczej jak anty-samorządowe. Jeszcze raz się okazało, że na posłów większy wpływ ma partia i rząd niż społeczeństwo. Pod wpływem ostatniego plenum PZPR posłowie wycofali się z wielu śmielszych dotychczasowych rozwiązań.

Prace Podkomisji z pozoru przypominały negocjacje posłów z przedstawicielami "Solidarności" /w tym Sieci wiodących zakładów/, związków branżowych i autonomicznych, federacji ZNP, Związku Kadry Kierowniczej i innych. Z ramienia rządu w pracach uczestniczył min. W. Baka. W praktyce, nie były to jednak negocjacje, lecz rozmowy, polegające na przekonywaniu posłów, którzy sami decydowali czyje głosy przyjąć a czyje pominąć.

GO MINISTER POSŁOM PODYKTOWAŁ

Oświadczył, że dyrektora powoływać i odwoływać będzie organ założycielski a Radzie Pracowniczej pozostawił jedynie prawo zgłaszania sprzeciwu. Wbrew poprzednim zapewnieniom oświadczył, że ze względu na potrzeby utrzymania rozdzielnictwa i na nierównowagę gospodarczą tylko nieliczne Rady Pracownicze przedsiębiorstw o mniejszej skali będą miały prawo powoływania i odwoływania dyrektora i to przy zachowaniu prawa sprzeciwu ze strony organu założycielskiego. Jakby tego było mało zgodnie z postulatem min. Baki posłowie wprowadzili do projektu ustawy komisję konkursową wybierającą dyrektora, w której Rada Pracownicza nie miałaby przewagi gdyż zdominowana byłaby przez przedstawicieli organu założycielskiego, banku, organizacji politycznych, związków zawodowych i stowarzyszeń naukowo-technicznych działających w przedsiębiorstwie.

Ponadto wprowadzono do projektu ustawy jako jedno z kryteriów konkursowych przy wyborze dyrektora jego postawę społeczną, za czym - wzorem ubiegłych lat - można się domyślać ukrytej oceny postawy politycznej. Do tego jeszcze Rada Ministrów zastrzegła sobie prawo określania zasad przeprowadzania konkursu w drodze rozporządzenia. Minister Baka wysunął także niesprecyzowaną koncepcję rady nadzorczej nad przedsiębiorstwem, a więc i nad dyrektorem.

OŚWIADCZENIE ZESPOŁU SOLIDARNOŚCI

Nasza grupa negocjacyjna w odpowiedzi na propozycje min. Baki oświadczyła, że minister wysunął nowe elementy, które wymagają głębszej analizy ze strony naszego Związku. Sformułowaliśmy nasze stanowisko, mówiące, że tylko Rada Pracownicza może decydować do dyrektora /bez prawa sprzeciwu ze strony organu założycielskiego/ i o składzie komisji konkursowej. Ponieważ Podkomisja Sejmowa zakończyła pracę zgłosiliśmy nasz udział w kolejnym etapie prac - już w Komisji Planu i Budżetu i Komisji Prac Ustawodawczych, które razem rozpoczną dalsze prace nad ustawami 11.09.81 r.

GO SOLIDARNOŚĆ WYWAŁCZYŁA

W niektórych szczegółowych sprawach posłowie zgodzili się z postulatami "Solidarności" popieranymi na ogół przez pozostałe związki. Między innymi w projekcie ustawy oddano Radzie Pracowniczej prawo decydowania o strukturze wewnętrznej przedsiębiorstwa oraz o łączeniu i podziale przedsiębiorstwa. Samą Radę Pracowniczą uznano za organ przedsiębiorstwa, a nie tylko za organ samorządu. Ostateczne rozstrzygnięcie sporów między dyrektorem a Radą oddano w ręce sądu, itd.

GO POSŁOM PODYKTOWALI PUŁKOWNICY

Pierwotna wersja określała, że ograniczy się samodzielność przedsiębiorstw, które wykonują "w całości lub w znacznej części" zadania dla wojska. Podkomisja Sejmowa uznała, że takie ograniczenie winno dotyczyć tylko tych przedsię-

biorstw, które "w całości bądź w przeważającej części" pracują dla wojska. Był to pewien postęp, który nie trwał długo. 4 września MON przysłał dwóch pułkowników, którzy nakłonili posłów do skreślenia słowa "w przeważającej". A więc wystarczy, by przedsiębiorstwo dowolną część swej produkcji /np. tylko śrubki/ wykonywało dla wojska, aby nie było samorządne i samodzielne.

Ponadto w ustawie zachowano przepis dający prawo przymusowego wprowadzania wszystkim przedsiębiorstwom do planu - zadań związanych ze zbrojeniami, wbrew postulatowi delegacji "Solidarności", że winno to być regulowane w drodze umów.

JAKIE NAKAZY UTRZYMANO

W ustawie o przedsiębiorstwie:

Zachowano przymusowe wprowadzanie do planu przedsiębiorstw zadań związanych z handlem zagranicznym. Nie dano przedsiębiorstwom prawa swobodnego zmieniania kierunków produkcji uzależniając to od zgody "góry". Dwukrotnie wprowadzono zapis, że własny plan przedsiębiorstwa "jest" zgodny z celami planu centralnego /zachodzi obawa, że na podstawie tego przepisu można ową zgodność wymuszać/. Utrzymano prawo tworzenia przez Radę Ministrów obowiązkowych zrzeczeń i to praktycznie bez ograniczeń bo wystarczy, że Rada Ministrów uzna to za społecznie i gospodarczo niezbędne. Utrzymano, że dyrektor zarządza przedsiębiorstwem, podczas gdy my uważamy, że ma kierować, a zarządza Rada Pracownicza. Dano też prawo "górze" do oceniania dyrektora oraz zawieszania go, gdy jego działanie "sagraża interesowi społecznemu", a więc praktycznie w każdym przypadku bo pod "interes społeczny" można podłożyć wszystko.

W ustawie o samorządzie:

Utrzymano zasadę, że dyrektor może wstrzymać uchwałę Rady istotnie naruszającą interes ogólnospołeczny. W zamian za utrzymanie tego przepisu posłowie wpisali do projektu ustawy, że Rada Pracownicza też ma prawo wstrzymać decyzję dyrektora jeśli narusza ona interes ogólnospołeczny. Utrzymano, że załoga uczestniczy w zarządzaniu a nie zarządza, jak się tego domagaliśmy. W obydwu ustawach nie przyjęto określenia "przedsiębiorstwo społeczne" i nie zgodzono się na połączenie obydwu ustaw w jedną. Należy jeszcze zwrócić uwagę, że przejmujące pracę nad tymi ustawami Komisje Sejmowe mogą jeszcze wg własnego uznania zmienić zarówno zapisy zgodne jak i sprzeczne z naszymi projektami i postulatami.

Tomasz Stankiewicz

Przedruk: Niezależność Nr 124

Samorządy - ale jakie ?

PZPR działa. Niewiele czasu upłynęło od Nadzwyczajnego Zjazdu, a mamy już za sobą III Plenum KC. Tym razem na wokandzie znalazły się głównie dwie kwestie - reforma gospodarcza i walka z "Solidarnością". Strona rządowa po przekamanu oporów określiła się jako inicjatorka idei reformy. Jej stanowisko uwzględniające "żywotne interesy narodu" /czytaj: żywotne interesy PZPR/, diametralnie różni się od stanowiska "Solidarności".

Rząd pragnie, by samorządy pracownicze działały pod batutą narzuconych im ogólnie przez władze dyrektorów.

Partia - głosi Stanisław Kania - "nie może się wyrzec obowiązków odpowiedzialności za politykę kadrową...". Dalej mówi, by dyrektorowali najlepsi, najzdolniejsi, najodpowiedzialniejsi - naturalnie z PZPR. A przecież ci najzdolniejsi, najlepsi, najodpowiedzialniejsi i tylko z PZPR ze znanym wszystkim skutkiem dyrektorowali długo i szczęśliwie /dla siebie/ i robili to nadal.

O co tu chodzi naprawdę? O to, by jedynie ludzie z nomenklatury obsadzali kluczowe stanowiska w kraju. O to, by po raz drugi udała się niezbyt już oryginalna sztuczka z samorządami pracowniczymi jak to miało miejsce onegdaj, by zostały one zdominowane przez dyrektorów reprezentujących stanowisko władzy. Pozbawione oparcia prawnego /brak ustawy o samorządach/ oraz ograniczane w swych działaniach przez administrację państwową tak zaprogramowane samorządy w końcowym efekcie zmarły by śmiercią zbędnych.

Następną kwestią sporną jest planowanie. Projekt rządowy zakłada planowanie centralne. W praktyce oznacza to, iż znowu ci tam u góry będą wiedzieli najlepiej ile czego komu - należy wyprodukować. Wprawdzie jest tajemnicą poliszynela, że gospodarka nasza przez całe dziesięciolecie kuśtykała sobie jak chciała - obok, poza lub przed planem. Ten owszem był. Opracowywał go sztab ekspertów

i ekonomistów gdyż był niezbędny do cytowania na szjazdach, plenach czy konferencjach jak to jest kompleksowo i spójnie realizowany w drodze ku świetlanej przyszłości.

"Solidarność" powiedziała stop. My bajeczki zostawiamy dzieciom, a i te o głodzie nie mają na nie ochoty. Nie wierzymy, by Rząd był w stanie wyprowadzić gospodarkę z kryzysu, a kryzys tłucze głównie nas. Zatem należy przejąć kontrolę nad produkcją i podziałem dóbr w oparciu o samorządy pracownicze. Pierwszym ich zadaniem będzie wybór dyrektorów. W ten sposób wybrani przez załogi dyrektorzy staną się faktycznymi rzecznikami interesów przedsiębiorstw i robotników. W gestii samorządów pracowniczych pozostawać będzie w wypadku nieudolności zarządzania - odwoływanie dyrektorów.

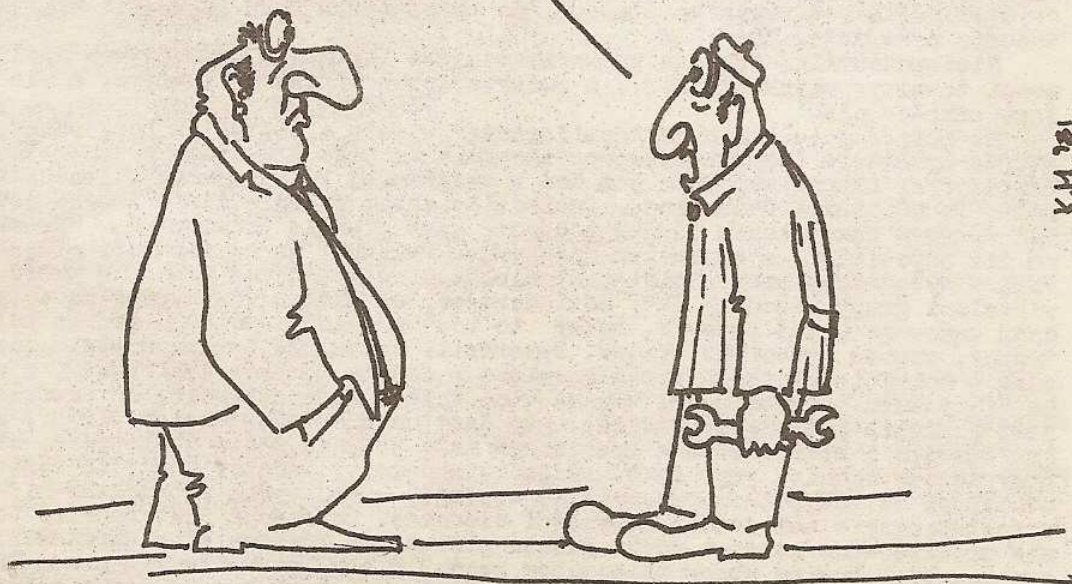
Projekt "Solidarności" zakłada również zminimalizowanie planowania centralnego, by przedsiębiorstwa w pełni były samodzielne. Ponieważ wiąże się to z uszczerbkiem władzy nad przedsiębiorstwami, Rząd ostro oponuje grożąc, strasząc, przypominając o swoim historycznym posłannictwie, co w zestawieniu z zaistniałymi faktami brzmi humorystyczno-żałośnie.

Do kącika czarnego humoru śmiało można też wpisać wypowiedź ministra spraw wewnętrznych p. Kiszcza grającego larum, by poderwać PZPR do walki z niegodziwymi z Solidarności żerującymi na niedostatkach naszego życia i ograniczającymi działalność SB i MO.

Partia na wesprzeć spętane służby bezpieczeństwa i porządkowe. Jak? Oto jest pytanie. By wspierać, przewodzić, czy wyprowadzać - potrzebny jest rozum, odwaga, siła i autentyczny prestiż wśród społeczeństwa. A wśród licznych chorób toczących PZPR najdotkliwszą jest uwiada moralny. Nietknięty pozostał jej jedynie głos, dlatego krzyczy zakazując i strasząc. W ten sposób jeszcze bardziej obnaża swą słabość. A zorganizowane już społeczeństwo, gdy raz wyszło przez siłę wyważone drzwi, nie da się zawrócić z drogi prawa do życia w godności i demokracji, nie tu nie zdziała urodzaj na manewry w okolicach naszych granic.

Alicja Lekan

A WY DYREKTORZE, CO BYŚCIE WOLELI:
BIĆ SIĘ I DOSTAĆ PO GĘBIE, CZY SIEDZIEĆ
SPOKOJNIE I DOSTAĆ PO DUPIE?



Umorzenie śledztwa w Bydgoszczy oświadczenie

Zarządu Regionalnego NSZZ "Solidarność" w Bydgoszczy w związku z umorzeniem śledztwa w sprawie tzw. "wydarzeń bydgoskich".

Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność" w Bydgoszczy z oburzeniem przyjmuje fakt umorzenia postępowania karnego w sprawie wydarzeń, jakie miały miejsce w sali WRN w dniu 19 marca 1981 r. Decyzję tę uważamy za kolejny dowód łamania podstawowych zasad praworządności obowiązujących w naszym kraju.

Nieprzypadkowy wydaje się moment, w którym podjęto tę decyzję. Wydane ją w przededniu I Walnego Zjazdu Delegatów NSZZ "Solidarność" w okresie zmasowanego ataku na nasz Związek prowadzonego przez władze przy użyciu środków publicznego przekazu. Nadto zapadła ona na dwa dni przed zaplanowanym i umówionym przez posła Jana Szczepańskiego - przewodniczącego sejmowej komisji ds. Realizacji Porozumień Społecznych - spotkaniem przedstawicieli Zarządu Regionu i Prokuratury Generalnej oraz przed posiedzeniem Sejmowej Komisji Spraw Wewnętrznych i Wymiaru Sprawiedliwości, którą zgodnie z decyzją Prezydium Sejmu miała zająć stanowisko w tej sprawie. Świadczy to w sposób jednoznaczny o wyjątkowo lekceważącym stosunku kierownictwa Prokuratury do Sejmu - najwyższego organu przedstawicielskiego.

Postanowienie wydane przez Prokuraturę Wojewódzką jest nieprawomocne i Związek oraz pokrzywdzeni skorzystają oczywiście z przysługujących im środków prawnych, za pomocą których wykażą racjami faktycznymi i prawnymi bezpodstawność umorzenia postępowania - wykorzystując w tym celu, m.in. opinie 4 ośrodków uniwersyteckich: w Krakowie, Poznaniu, Toruniu i Gdańsku.

Niezależnie jednak od powyższego, już dzisiaj mamy podstawy, aby twierdzić, iż znów znaleźli się ludzie stojący ponad prawem. Jest to nawet naszym obowiązkiem, okazuje się, że udaremnienie działaczy Związku sił milicyjnych, pobicie tych działaczy, wskutek czego doznali poważnych obrażeń, wreszcie nieudzielenie im pomocy lekarskiej, nie są - zdaniem prokuratury - działaniami przestępczymi, a jedynie "mogą skutkować co najwyżej odpowiedzialność dyscyplinarną". A wszystko dlatego, że przestępstw tych dopuścili się wojownicy oraz major MO.

Niedopuszczalna decyzja prokuratury jest logicznym następstwem okoliczności towarzyszących śledztwu, a zmierzających wprost do takiego, a nie innego jego zakończenia.

Na posiedzeniu KKP NSZZ "Solidarność" w dniu 4.06.1981 w Bydgoszczy, zastępca dyrektora Departamentu Postępowania Karnego Prokuratury Generalnej oświadczył, iż nie zapadnie ona ani w bydgoskiej Prokuraturze Wojewódzkiej, ani w Prokuraturze Generalnej. Zachodziło zatem pytanie gdzie, skoro jedynym organem uprawnionym do jej podjęcia jest właśnie prokuratura. Udzielili na nie odpowiedzi wicepremier Mieczysław Rakowski na konferencji miejskiej PZPR w Bydgoszczy oraz minister Stanisław Ciosek podczas rozmów z przedstawicielami grupy robotniczej KKP, oświadczając, że władze nie dopuszczają do procesu sądowego w tej sprawie, byłby to bowiem - ich zdaniem - proces polityczny, proces przeciwko władzy. Twierdzili nadto, że sprawa została rozwiązana w momencie złożenia przez premiera w Sejmie wyrazów ubolewania, z powodu "incydentu bydgoskiego". Wynika więc z tego jednoznacznie, że niemożliwe jest ukaranie przestępcy wówczas, gdy jest on przedstawicielem władzy, a pokrzywdzonym i społeczeństwu wystarczyć mają jedynie słowa ubolewania. Nieprzypadkowy również jest fakt, iż prokuratorzy prowadzący śledztwo zostali odsunięci od podjęcia merytorycznej decyzji, którą wydał prokurator nie uczestniczący w ani jednej czynności śledczej. Znamienne jest również to, że nie zrealizowano nawet w pełni punktu pierwszego Porozumienia Warszawskiego z marca br., bowiem wbrew poleceniom rządu, w toku prowadzonego przez MSW postępowania służbowego nie zawieszono w czynnościach żadnej osoby objętej tym dochodzeniem. Te okoliczności śledztwa prowadzonego pod nadzorem Prokuratury Generalnej uzasadniają nasze przypuszczenia, iż postępowanie odwoławcze prowadzone przez tę prokuraturę, potoczy się również niepraworządnie.

19-41 53/62

Po wydarzeniach sierpniowych 1980r. wielokrotnie spotykaliśmy się z zapewnieniami władzy, iż tym razem będzie napewno i zawsze przestrzegaliśmy zasad demokracji i praworządności. Jednocześnie nie jeden raz czyny przeszły tym słowom. Wydarzenia bydgoskie i zamykająca je decyzja Prokuratora są tego kolejnym dowodem. Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność" w Bydgoszczy, członkowie naszego związku nie mogą pozostać wobec tego obojętni.

Bydgoszcz 3.09.1981r.

Zarząd Regionu NSZZ "Solidarność"
w Bydgoszczy

/AS. NR 35/



dnia 31 sierpnia 1981 roku
PO DŁUGIM I NIEUDOLNYM ŚLEDZTWIE
PEKŁA ZE ŚMIECHU

SPRAWIEDLIWOŚĆ

PO ZAPOZNANIU SIĘ Z TREŚCIĄ POSTANOWIENIA
WICE PROKURATORA WOJEWÓDZKIEGO W BYDGOSZCZY
ZENONA ROLEWICZA /sygn. akt Ds 3181/ W SPRAWIE
BYDGOSKIEJ WOBEC NIE STWIERDZENIA PRZESTĘPSTWA
I NIE WYKRYCIA SPRAWCÓW

O CZYM ZAWIADAMIA
Z GŁĘBOKIM OBURZENIEM

Solidarność

Znowu Bydgoszcz

relacja naocznego świadka

W sobotę ok. godz. 15.00 na terenie aresztu śledczego doszło do poważnego w skutkach incydentu. Jeden z więźniów, 19-letni Jacek Cieślewicz został ciężko ranny podczas próby ucieczki. Strzały jakie do niego oddał strażnik więzienny, stały się sygnałem do podjęcia buntu przez pozostałych więźniów. Jednocześnie na odgłos strzałów i krzyki dobiegające z aresztu, na ulicy przed budynkiem zaczął się szybko gromadzić tłum.

Na apel więźniów na miejsce zająć przybyli dwaj przedstawiciele Zarządu Regionu, którzy chcieli zorientować się w sytuacji i uspokoić zbierających się, rozemocjonowanych ludzi. Tłum powiększał się, zaczął w sposób nieorganizowany, gołymi rękami szturmować żelazne drzwi aresztu. Na miejsce przybyła większa grupa z Zarządu, podjęto bardziej zorganizowaną akcję - utworzono straż, której zadaniem miało być zapanowanie nad tłumem. Jednocześnie próbowa-

20 - XI 53/62

no przemawiać do ludzi, uspokajać ich i nakłaniać do rozejścia się. Po jakimś czasie "Solidarności" udało się opanować sytuację na tyle, że tłum zaprzestał prób szturmowania murów i zapanował względny spokój. Emocje podnosiły się co jakiś czas wówczas, kiedy pojawiały się samochody milicyjne, które były zresztą bez przeszkód przepuszczane jezdnią.

Ok. godz. 19.00 pokazał się nagle więzień w charakterystycznych drelachach, który twierdził, że mają miejsce masowe ucieczki. Więzień zachowywał się i mówił w sposób, który wzbudzał podejrzenia, że jest pod działaniem narkotyków. Po kilku minutach wrócił z powrotem do aresztu. Cały czas z budynku dobiegały hałasy i krzyki więźniów. W paru oknach wywieszono biało-czerwone flagi.

Akcja rozgrywała się zasadniczo w dwóch miejscach - na ulicy w tłumie, oraz w areszcie, dokąd udała się nasza delegacja, która spełniała rolę mediatorów, a potem uczestników rozmów z przedstawicielami władz wojewódzkich, Prokuratury Wojewódzkiej oraz z przybyłą w późnych godzinach nocnych - komisją ministerialną. Rozmowy dotyczyły zarówno postulatów strajkowych wysuwanych przez więźniów, jak i kwestii sposobu, w jaki należy nakłonić tłum do rozejścia się. Na ten temat powstały znaczne różnice zdań między naszą delegacją a prokuratorem wojewódzkim Niedzielskim, sugerującym, że najbardziej skuteczne okaże się rozpędzenie ludzi przez milicję. Należy tu podkreślić, że prok. Niedzielski proponował to rozwiązanie nawet wówczas, gdy tłum zmniejszył się do około 150 osób i sam był skłonny do odejścia pod warunkiem, że wcześniej rozejdzie się milicja.

Do próby rozpędzenia doszło zresztą ok. godz. 22.00. Użyto wówczas uzbrojonego oddziału ZOMO, z tarczami i pałkami. Oddziałem dowodził znany skądinąd major Bednarek. Dzięki interwencji naszej straży porządkowej nie doszło do poważniejszych rozruchów, ani do pobicia większej ilości ludzi.

Cały czas, od ok. godz. 18.000-19.000 na zewnątrz z aresztu uciekali więźniowie. Dokładna liczba uciekinierów nie jest znana, przypuszcza się, że jest ich ok. 200 na ok. 400 więzionych. Do godzin rannych zgłosiło się w areszcie dobrowornie ok. 30 uciekinierów.

Jak dowiedzieliśmy się od bezpośredniego uczestnika buntu, któremu udało się wydostać na zewnątrz, więźniowie opanowali budynek aresztu, zabarykadowali się, mieli dostęp do radiowezła, z którego nadawali na zewnątrz komunikaty.

W relacji świadomie powstrzymujemy się od wszelkich komentarzy, gdyż zbyt krótki dystans czasowy dzieli nas od tych wydarzeń, aby dokonać rzeczowej oceny przyczyn i przebiegu zajść. Drukujemy poniżej relację 18-letniego więźnia, który był w tym czasie na miejscu świadkiem zranienia Cieśliewicza i uciekł wraz z innymi z aresztu. Powrócił do aresztu ok. godz. 5.00 rano. Tekst podajemy bez żadnych istotnych zmian oraz - oczywiście - bez komentarzy.

/Za "Serwisem Informacyjnym"
NSZZ "Solidarność" Bydgoszcz-
6.09.81, nr.66/

z tamtej strony

Opowiedz od czego to się dzisiaj zaczęło? To wszystko się zaczęło od tego, że kolega wyszedł na spacer. Szyjka rzucił w niego kamieniem raz, i potem chłopak zerwał się, już nie wiedział, co robi, przeskoczył przez siatkę - tam, przy murze i wyleciał na taki teren pod górę. Potem rozebrał się i powiedział: strzelajcie do mnie jak chcecie, lepiej mnie teraz zabić niż potem. I szedł na /strażnika/. Ten strzelał do góry, to nie pomogło. Szli do niego. I szło takich dwóch ze spacerownika. Chłopak wszedł na mur i skoczył. Jak zeskokczył to ten zaraz w niego serię puścił. Potem zszedł /?/. Mówił: dlaczego wy to robicie? My mówimy: dlaczego niesłusznie strzelają do kolegi? I potem ten /strażnik/ mówi: "atanda" jak wleci to was uspokoi. My mówimy: dlaczego ta atanda, jak chłopak tam się męczy. A ten tak popatrzył się, mówi: wy się uspokoić, inaczej jak was w pasy weźmiemy to będzie spokój.

Red. Chwileczkę, naczelnik mówił, że od czerwca nie używają pasów.

Za przeproszeniem, to jest gówno prawda. Bo oni to stosują. Na dole jest pasarnia. Jak wezmą, to jest ciemno. A tam słyhać wieczorem, tak, że spać nie idzie.

Powiedz dokładnie, na czym to polega?

To są takie pasy. Tak, że nie można się ruszyć z tych pasów, a potem w pięty, w stopy uderzają pałą, albo w brzuch. I wtedy, jak to nie pomoże, to wpuszczają na izolatkę. Z tej izolátky wychodzi na spacer tylko w kajdanach. Potem ma przerwę, w ogóle widzeń nie ma, urywają wszystko. Ma warunki normalnie jak w obozie koncentracyjnym. Więc ten chłopak uciekł, strzelili do niego i leżał, tak? Tak, za murem. Mówili, że leży, a ten z tego koguta /wieża strażnicza-przyp. red./ tak patrzy, mówi: ja go tylko w nogi. A tam ludzie mówili, że nie w nogi, tylko w brzuch dostał. To wtedy chłopaki, jest taki jeden, to on wtedy mówił do nas, że poruszymy się, że ma być solidarność, jeden za wszystkich, wszyscy za jednego. Wtedy poszło. Najpierw zaczęło się trzecie piętro, wyszli na hall. Zaczęli krzesłami, koje rozebrali i kojami wywalili drzwi, że takie kopuły wyleciały. Jak te kopuły wyleciały, to wychodzili. Kiedy krzyknęli, że góra wolna, to wtedy dół się zaczął brać - wszystko. Wyszliśmy i wtedy było widać, że są w hallu ubrani w kaskach, pałki i tarcze. Jak zobaczyli, to oddziałowi zaraz zamknęli dyżurki i wszystko leciało na dół. To wtedy ci, co na kłódki zamykani byli, to je zaczęli odrywać, te klapki od krzesła, i zaczęło się krzesłem walić w te kłódki. Kłódki pękały. I potem oni zaczęli koje rozbierać i kojami...i każdy wydostał się. I potem jeden powiedział, że trzeba się zabarykadować, bo mogą dojść górą albo dołem. To zabarykadowaliśmy się dołem od strony spacernika i z góry. "Atanda" była coraz większa, przyjeżdżali pogotowiami, karetkami, zaczęli się ubierać i zaczęli wskakiwać po kilku do budynku. Mieli kaski, pałki i tarcze ochronne. I gaz łzawiący. Potem jak im nie pomogło, bo wszystko było zabarykadowane, przyciągnęli motopompę i zaczęli wodą psikać. Woda nie pomogła, wodę wyłączyli w ogóle, tak że wody nie było i z powrotem zaczęli z takich działek gazem łzawiącym. To też nie pomogło - przesłaniała się rzuciła na lipa /okno/ i przestali. Wtedy naczelnik przyszedł, popatrzył i powiedział, że "Solidarność" przyszła bo chcieliśmy żeby przyszła na teren. Ale tylko "Solidarność" dopuścił do krat, tak, że nie mieli do nas dostępu, popatrzyli się i wyszli. Kiedy "Solidarność" wyszła, z powrotem się rzucali i od strony spacernika wchodził znów od gmachu. My wzięliśmy gaśnice, stanęliśmy koło kraty, bo oni mieli gaz łzawiący, to myśmy mieli to. Zaczęliśmy ten proces. To strasznie tam wygląda teraz. Każda cela, która była na kłódkę, to wszystko uwolnione jest.

I wszyscy są w jednej celi, tak?

Tak, wszyscy na drugim piętrze i trzecim.

A gdzie są strażnicy?

Strażnicy są w środku, koło bramy.

Używałeś określenia "atanda". Co to jest? Atanda, to jest grupa strażników, którzy mają gumowe pałki, hełmy i wlatują, wyganiają wszystkich po kolei z celi i to jest młócka, że nie dojdzie się do własnej celi.

Czy to prawda, że już wczoraj zaczęło się coś dziać w areszcie, była głódówka? W ogóle nikt nie miał głódówki, dzisiaj jeszcze rano posiłek wzięliśmy. Obiad zjedliśmy. Dopiero to się zaczęło, jak do niego zaczęli strzelać.

To na twoich oczach uciekł ten kolega w czasie spaceru? Akurat byliśmy na lipie / w oknie / , patrzyliśmy, jaki spacer idzie.

Czy znałeś bliżej tego Jacka? Nie, on był na trzecim piętrze a ja na drugim.

Dlaczego uciekł, nie wiesz, prawda? Sam go sprowokował ten Szyjka / strażnik, który rzucił kamieniem - przyp. red. /.

Jeszcze wracając do pasów. Za co można dostać tę karę? Za raporty, za ilość raportów zebranych.

Czego dotyczy raport? Raport jest taki, że czasami się habetę rzuca. To jest habeta taka na kawałek chleba i się rzuca do innej celi, bo niektórzy wypiski nie dostają, niczego. Papierosy im się rzuca.

Czy w habecie są grypsy? Nie, to nie chodzi o grypsy. To nie są grypsy, tylko tak, dla ludzi. Podrzuca się papierosy, nieraz cukierki, ciastka, nawet chleb. Bo nieraz mają mniej chleba, a podać oddziałowemu... Jak oddziałowy dotknie, to nikt nie je. Jak raz oddziałowy wszedł na stołówkę, to zaczęła się głódówka. Bo jest taki zwyczaj, że jak oddziałowy dotknie, to nikt nie może jeść. Albo jak oddziałowy wejdzie do celi, to też nikt nie je. To jest prawo ustalone przez tego, który jest "królem", to jest przewodniczącym małolatów. Bo są "małolaci" i "zgredzi". A "zgredzi" mają inne prawa i my inne prawa. "Małolatów" gorzej traktują niż "zgredów". Do zgredów tak nie podskakują, a do małolatów: cicho, bo

dostaniesz zaraz, albo jak to nie pomoże, to w pasy. Pasy nie pomogą, to biorą 14 dni do twardego, a tam tak wilgoć, że nie idzie wytrzymać.

Powiedz, co to jest "twarde"? Twarde, to są takie dechy twarde. Rano wszystko zwijają i biorą ze sobą. Na twardym nie można położyć się, trzeba tylko stać i chodzić.

Jak długo tam się siedzi ? 14 dni, jak 14 dni nie pomoże, to 24.

Samemu się siedzi ? Nie, to jest czterech.

Kto to jest Szyjka? Szyjka to jest dawniejszy z Potulic, najgorszy. Tak, że z Potulic go wydalili. Miał w ogóle być wyrzucony z pracy i go przyjęli tutaj. A tutaj zaczął się mścić. To jest specjalista od pasów. Gdy siedział z nim wieczorem do szpitalki / bo musiałem iść, czułem ból serca/ to kajdanki mi założył i pałkę wziął i dostałem pałką.

Gdzie dostałeś pałkę? Pałką przeważnie gdzie popadnie.

A za co dostałeś? Za nic. W kajdankach byłem. Żeby go uderzył, albo coś. Nic. Ja w ogóle nie wiem... Potem doprowadził mnie na szpitalkę. W tej szpitalce byłem 10 dni, to zrobili mi EKG i był czas, akurat był wtorek, że poszliśmy do umywalni. Wychodzimy z tej umywalni, taki jeden /też był najpierw w czerwoniaku - przerzucili go do szpitalki/, on też miał gaz łzawiący - musiał go wypróbować, to mi sieknął w oczy, nawet nie wiem za co. Pytałem się za co, to on mi mówi: cicho, bo jeszcze mogą cię wziąć na dół. To mówię: weź mnie na dół i pogadamy. Poszedłem na dół, to mówi: ja sam nie będę, ale jak przyleci Buler, to wtedy pogadasz. A to jest taki, właściwie to takich trzech jest specjalistów od pasów. Oni najgorsi są.

A kto wydaje decyzję o zastosowaniu pasów ? To tylko naczelnik i jest przy tym lekarz. A lekarz tam jest taki, że zawsze jest do ich dyspozycji, tak, że holuje wszystkich do pasów. Nie ma tego, że chory. Jest też tam taki jeden - ma wbitkę. Wbił sobie w płuco i to mu ropyje. Był na szpitalce. To ten lekarz się popatrzył i mówi do niego : jakżeś sam sobie zrobił, to sam sobie wyjmij. On mówi: jak? Pomóżcie mi, bo się męczę. On jak zje kawałek chleba na dzień, to dużo.

Czy komunikaty, które słyszeliśmy, to nadawała "Solidarność" więzienna?

Tak, tam jest radiowęzeł na czwartym piętrze. Mamą telefony opanowane w dyżurce, są dwa telefony.

W jaki sposób uciekliście?

Z pierwszego piętra zostały kraty usunięte i tam jest taki murek. Na ten murek wyszliśmy i była siatka i druty kolczaste. Na te druty kolczaste zaczęliśmy rzucać koce. Już wtedy kraty jedne żeśmy przynieśli, już żeśmy weszli na te kraty, zaczęliśmy skakać. A tam jest taki dół, że taki malutki murek jest, że jak z tego murku się zejdziesz, jeszcze jest malutki. Zaczęliśmy skakać. Jak każdy skoczył na dół, to lecieliśmy pod tę górkę, tam zaraz ludzie byli, rzeczy nam dali. Przebraliśmy się...

A milicji tam nie było?

Milicji nie. Milicja była tu, z przodu. Tam nawet nie wiedzieli, że uciekają.

Dużo osób uciekło?

Tak, ponad dwieście osób, może nawet więcej. Zgłosimy się dopiero jak "Solidarność" jutro przyjedzie. Bo oni dużo tają. Powiedzieli, że to tu... To jest nieprawda. Dopiero dzisiaj się zaczęło. I jeden powiedział, że jak komuś się da uciec, to niech ucieknie i do "Solidarności" idzie.

Co wy byście chcieli, żeby "Solidarność" wam załatwiła?

Chcemy, żeby były równe prawa. Żeby zniesione zostały pasy. Mało, że pasy. Żeby w więzieniu małolaty, chorzy - żeby ich nie bić. Żeby jak ktoś chce iść normalnie do lekarza, niech idzie do tego lekarza. A teraz lekarz bierze np. tylko 20 osób, więcej nie bierze. Na tym koniec.

Bez względu na to, czy są chorzy czy nie?

Tak. Tu już byliśmy przyszykowani, każdy już... wzięliśmy szkło i mówiliśmy: jak wpadną, to każdy tak robi, żeby nie dostać im się. Powiedzieliśmy: jak "Solidarność" - to wejdzie, ale inni nie.

A czy było jakieś spuszczenie się po sznurze zrobionym ze zwiazanych prześcieradeł?

Nie, tego nie było. Prześcieradka związane były razem w kształcie rlag. Flagi były biało-czerwone. Są poduszki z czerwonego materiału a prześcieradka z białego.

23 - BI 53/61

Mówiłeś, że są dwie grupy w więzieniu. Jedna grupa ma większe prawa, druga mniej-
sze. Skąd to się bierze?

To są starsi, zgredzi. Zgred ma duże prawa i do nich inaczej ci klawisze... Do nich to w ogóle nikt nie dojdzie, nie będzie się znęcał. A małolaci - to każdy się znęca. Bo co małolat zrobi takiemu, jak wpadnie dziesięciu?

Czy to jest pierwsza ucieczka?

Jak siedzę, to jest drugi wypadek. Przedtem też chłopak tak się rwał, bo miał dziewczynę, teraz dziecko miał mieć, to też się rwał do niej. Miał mieć uchyloną sankcję, to tak napisał prokurator: "może namawiać świadków i nie uchylimy sankcji". To ten już nie mógł tego wytrzymać, to też poszedł. To też w niego strzelali. Mało tego, że strzelali. Potem jak poszedł do pasów, to go zbili, to mało tego że zbili, poszedł na izolatkę. A jak z izolátky przyszedł do celi, to mówił, że strasznie tam kopią, wszystko...

Czy go zranili?

Tamtego nie, bo skoczył na dół. I wtedy do niego doleciał jeden, potem drugi, kajdanki i w oczy gazem łzawiącym. Wzięli go...

Rozmawiała JOANNA SCHETYNA
/nazwisko rozmówcy znane redakcji/

/Przedruk: Serwis Informacyjny NSZZ "Solidarność" Bydgoszcz/

znowu biją

06 września rozpoczęły się rozmowy pomiędzy komisją delegowaną przez Ministerstwo Sprawiedliwości a komitetem protestacyjnym więźniów, przy udziale delegacji Zarządu Regionu NSZZ "Solidarność" w charakterze mediatora, zgodnie z życzeniem obu stron/. Rozmowy toczyły się w jednej z cel okupowanego przez więźniów budynku aresztu śledczego. O godz. 16, po wynegocjowaniu kilkunastu postulatów rozmowy zostały przerwane na dzień następny, tj. 7 09 1981 r.

07 września przed wznowieniem rozmów komisja MS oświadczyła, iż uzależnia je od przeniesienia się do części budynku nie kontrolowanej przez więźniów, motywując to własnym bezpieczeństwem. Więźniowie zgodzili się na zmianę pomieszczenia, jednakże, podejrzewając, że chodzi tu o pretekst do zerwania rozmów, zażądali od komisji MS pisemnej gwarancji bezpieczeństwa dla swojej delegacji. Przewodniczący delegacji MS odmówił kategorycznie. Ponieważ wszelkie próby perswazyj nie odniosły skutku, a jednocześnie na terenie aresztu zgromadzono poważne siły policyjne, stało się jasne, iż władze zamierzają rozwiązać zaistniały konflikt przy użyciu siły. Niektórzy więźniowie zapowiedzieli, iż w przypadku zerwania rozmów podpalą budynek i popełnią samobójstwo.

O godz. 16 dyrektor Okręgowego Zarządu Zakładów Karnych oświadczył, że rozmowy nie zostaną wznowione, i zażądał od delegacji "Solidarności" opuszczenia budynku. W tej sytuacji ZR, obawiając się użycia siły w stosunku do więźniów zwrócił się z prośbą o pomoc do Prymasa Polski arcybiskupa Józefa Glempa. Prymas upoważnił do mediacji w tej sprawie ks. biskupa Jana Michalskiego. W międzyczasie przedstawiciele Solidarności znajdujący się w budynku aresztu nakłonili więźniów do opuszczenia celi i oddania się w ręce sił policyjnych. Biskup Michalski po przybyciu na miejsce udał się do dyrekcji aresztu, gdzie rozmawiał na temat gwarancji bezpieczeństwa dla protestujących więźniów. Gwarancje te otrzymał, po czym przemówił do ludzi zgromadzonych pod budynkiem aresztu, a następnie wraz z nimi udał się do siedziby ZR. Tam przemówił raz jeszcze, apelując o zachowanie spokoju i informując o gwarancjach bezpieczeństwa dla protestujących więźniów, jakich mu udzielono. Następnie przemówił przewodniczący ZR Jan Prejczuk, który odpowiadał również na pytania zgromadzonych. Po odespiewaniu pieśni religijnej ludzie stojący pod siedzibą ZR rozeszli się.

Tymczasem pod budynkiem aresztu śledczego milicja urządziła swoiste polowanie, bijąc pałkami nie tylko grupy stojących tam jeszcze pijanych osobników, ale również zupełnie przypadkowych, pojedynczych przechodniów, w tym także kobiety, oraz ludzi wracających z drugiej zmiany do domów. Obserwowano przypadek pobicia starszego małżeństwa: do ludzi idących spokojnie ulicą podjechał samochód milicyjny, z którego wyskoczyli 4 milicjanci i zaczęli ich bić pałkami.

Późną nocą w mieście zapanował spokój. Ulice były puste.

Na podstawie komunikatu ZR Bydgoszcz
opr. Włodzimierz Zbiniewicz

BEZ POZORÓW



NIECH WASZA MOWA
BĘDZIE: „TAK. TAK; NIE. NIE”
A CO NADTO JEST,
OD ZŁEGO POCHODZI,

- JEZUS CHRYSTUS (MT 5,37)

**NIEREGULARNY DODATEK DO „BIULETYNU „SOLIDARNOŚĆ”
ZIEMI PUŁAWSKIEJ” REDACJOWANY PRZEZ ZESPÓŁ
CZŁONKÓW KLUBU INTELIGENCJI KATOLICKIEJ
W PUŁAWACH -**

BEZ POZORÓW

Do tych co mają tak za tak - nie za nie -
Bez świątkoczenia... Tęskno mi, Panie

Cyprian Norwid

W ciągu ostatnich 37 lat przywykliśmy do pewnego wynaturzenia w życiu społecznym w Polsce polegającego na tym, że wszystko co ważne miało dwa istnienia: rzeczywiste, o którym się nie mówiło głośno i pozorne, uznawane oficjalnie. Sprzecznosc między jednym a drugim była zwykle zupełna. Na przykład: „wybory”, w których nie dawano obywatelowi niczego do wyboru, propaganda sukcesów gospodarczych, których nie było itp.. Korzenie tego zjawiska są dawniejsze, np. na srebrnej monecie 5 zł z roku 1829 car Mikołaj I przedstawiał się jako „Król Polski”. Zaborczy rosyjski? - nie, to tylko wymysł polskich sił „antycarskich”: królestwo polskie nadal trwało i to wzmocnione gwarancjami udzielonymi już przez Katarzynę I. Pozory zachowano.

Mentalność, która dopatruje się porządku tylko w harmonii zewnętrznych fasad, w harmonii pozorów, a wszystko inne uważa za „anarchię” - nie pochodzi z naszej kultury. Ale mimo tego stopniowo udziela się i nam. Chcielibyśmy stosować zasady chrześcijaństwa bezkonfliktowo, wygodnie, pod pozorami współdziałania z tymi, którzy muszą je zwalczać jeśli mają zostać sobą, a którzy mają władzę nad nami. Nie dziwi nas, że ktoś odwiózł swe dziecko do chrztu do odległej parafii, a żeby zachować pozory lojalnego członka takiego ugrupowania, które walkę z religią ma w swoim programie. Przywykliśmy do zewnętrznego popierania czegoś, z czym się wewnętrznie nie zgadzamy. Dla pozoru, dla spokoju. W takim społeczeństwie wszelkie zasady wreszcie tracą sens, bo ludziom zaczyna się mylić co miało być istotą, a co pozorem. Zwycięża obojętność: „Czy to takie ważne czy marksistowsko-leninowska koncepcja człowieka-przedmiotu, czy też chrześcijańska człowieka-podmiotu, czy prawda czy dobrze uporzokowany fałsz, czy wreszcie Bóg istnieje czy też nie?”



Dobłą ilustrację tego zjawiska podają G. Tomaszewski i M. Hernasowa w Tygodniku Solidarność /Nr 11/81, str. 7/ : Lekcja polskiego na temat decyzji Stasia z "W pustyni i w puszczy", odrzucającego przejście na mahometanizm, mimo, że wydawało się ono jedynym ratunkiem. Na 38 uczniów w klasie, 36 uznaje słuszność rady życzliwego Stasiowi Greka: "A któż ci broni pozostać chrześcijaninem w głębi serca, w duszy?" Przerażająca statystyka narastania konformizmu. Na pewno te liczby byłyby inne na takiej lekcji przed wojną.

Jak przeciwdziałać tej skłonności do konformizmu i gry pozorów? Wydaje się, że przede wszystkim zaczynając od siebie samego, przez uświadomienie sobie co w chrześcijaństwie jest tak ważne, że nie można tego ukrywać pod pozorami czegoś innego pomimo wszelkiego ryzyka. Przez przemyślenie sobie gdzie jest ta nieprzekraczalna granica, poza którą wszelkie ustępstwa mogą być tylko sprzeniewierzeniem się sprawom Chrystusa i narodu.

Zespół redagujący "Bez Pozorów" stawia sobie za cel dostarczanie materiałów pomagających w tych przemyśleniach. Będą to materiały przytaczane, a także /zwłaszcza w przyszłości/ własne, tj. wynikające z rozważań, prelekcji i dyskusji w Klubie Inteligencji Katolickiej w Puławach. Czytelników prosimy o uwagi, uzupełnienia i inne własne myśli, które powstaną podczas lektury.

Wydawanie "Bez Pozorów" jako dodatku do "Solidarności Ziemi Puławskiej" jest pomyślane jako zwrócenie członkom "Solidarności" uwagi na ogromną wartość myśli chrześcijańskiej, a zwłaszcza katolickiej nauki społecznej jako rzetelnej podstawy ładu społecznego i jako pomocy w rozwiązywaniu spraw narodowych. Mamy nadzieję, że umieszczane w "Bez Pozorów" myśli i informacje zainteresują nie tylko wierzących członków "Solidarności".

Wacław Hennel



PROSIMY CZYTELNIKÓW

O WZIECIE UDZIAKU W SPOTKANIU I O ZAPROSZENIE
SWOICH ZNAJOMYCH -

DNIA 29.09.81. GODZ. 19⁰⁰ UL. KOKŁĄTAJA 1

ODCZYT

dr. hab.

**ANDRZEJA TYSZKI pt. "WARTOŚCI W NASZYM
ŻYCIU OSOBISTYM I SPOŁECZNYM"**

W dn. 7 września br. odbyło się zebranie puławskiego KIK-u. Podczas spotkania pojawiły się liczne postulaty natury merytorycznej i praktycznej. Z tych ostatnich - jeden - narkomania wywołał długotrwałą dyskusję. Podczas jej trwania zajęto się m.in. sposobami współdziałania naszego stowarzyszenia z MONAREM. / MONAR - stowarzyszenie zarejestrowane przez Sąd Wojewódzki w Warszawie, a powołane do przeciwdziałania pladze narkomanii w Polsce. Ilość narkomanów wg. danych GUS-u wynosi 600 000 osób. /Członkowie MONARU próbowali nawiązać z puławskim środowiskiem współpracę, która -jak dotąd- mimo poważnej sytuacji w naszym mieście- pozostaje pobożnym życzeniem. W Puławach wg. danych KM MO zanotowano już 200 przypadków/ w tym 2 śmiertelne / nadużywanie narkotyków.

Puławski KIK zwraca się z prośbą do nauczycieli szkół średnich i podstawowych/ zważywszy że większość narkotyzujących się to ludzie niepełnoletni / oraz do wszystkich ludzi dobrej woli- przede wszystkim młodzieży o współpracę z naszym klubem w tej sprawie. Bliższe dane w następnym dodatku.

A. Aspras

26-01-53/64

DO KLUBU INTELIGENCJI KATOLICKIEJ W PUŁAWACH WPLYNAŁ NASTĘPUJĄCY LIST
SEKRETARIATU STANU WATYKANU :



SEKRETARIAT STANU

N.66.500

WATYKAN, czerwiec, 1981 r.

Szanowni Państwo,

Do Stolicy Apostolskiej nadeszły słowa, w których zechcieli Państwo dać wyraz solidarności z Ojcem Świętym Janem Pawłem II po zbrodnicyzmach na Jego życie na Placu św. Piotra w Rzymie, oraz złożyć Mu życzenia szybkiego powrotu do zdrowia.

Ojciec Święty wysoko sobie ceni ten szlachetny odruch serca i za moim pośrednictwem pragnie złożyć Państwu serdeczne podziękowanie.

Wyrażając niezachwianą nadzieję i przekonanie, że mimo wszystko miłość weźmie górę nad nawiścią, dobro przeważy nad złem, pokój nad przemocą i człowiek uczyni swoje życie bardziej ludzkim, Ojciec Święty przesyła swe pozdrowienie i błogosławieństwo.

Łączę wyrazy szacunku


Mons. Giovanni B. RE
Asesor

Odczyt O. Ludwika Wiśniewskiego w puławskim "KIK" u dnia 19.06.81:

UDZIAŁ KOŚCIOŁA W ŻYCIU SPOŁECZNYM – NADZIEJE I OBawy

Streszczenie /W. Hennela, uzgodnione z prelegentem. Liczbowe odnośniki w tekście nawiązują do cytatów dosłownych, zamieszczonych na końcu/.

Istnieje teraz poważna obawa, że Kościół w Polsce – rozumiany jako wspólnota wiernych, a nie tylko jako samo duchowieństwo czy Hierarchia – tak skoncentruje się na wnoszeniu do życia społecznego swojego posłannictwa, że przestanie należycie kultywować to, co z woli Chrystusa w tym posłannictwie ma być najważniejsze. Temu zagubieniu istoty przekazu sprzyja:

- słaba orientacja przeciętnego katolika co w chrześcijaństwie jest naprawdę istotne. Częściowo wynikająca z nienormalnej sytuacji Kościoła w Polsce, w której z braku kogoś odpowiedniego musiał on działać w nieswoich dziedzinach, np. w dziedzinie właściwej związkom zawodowym w różnych pograniczach z polityką itp,
- niechęć pewnych środowisk i osób/zarówno z kręgu aktualnej władzy jak i opozycji/do społecznego przekazywania istotnych treści przez Kościół. Wynika to z obawy przed skleryzacją przyszłego ustroju w Polsce, przed chadecją, przed realniami i wyimaginowanymi perspektywami przerostu wpływu duchowieństwa itp. Najgroźniejszy dla nas sposób wyhamowania społecznego przekazu Kościoła polega na "zagłaskiwaniu" Kościoła, czyli na pomaganiu mu i chwaleńiu go, ale tylko w tym, co jeszcze nie "grozi" głęboką chrystianizacją życia społecznego.

Ażby zapobiec zagubieniu tego co najważniejsze w oddziaływaniu Kościoła proponuje się następujący "model" jego obecności w życiu społecznym, złożony z następujących postulatów:

1. Przyjąć program Chrystusa w całości, a więc podejmować walkę z niewolą zła nie tylko w innych, ale i w sobie samym. Własne "nawrócenie" przez refleksję nad sobą, ascezę, modlitwę, sakramenty itp jest tak konieczne, jak ładowanie akumulatora, jeśli ten akumulator ma cokolwiek skutecznie zasilać. /1/

2. Partnerów współdziałania społecznego dobierać pod kątem dwóch kryteriów:

- Czy uznają ponadhistoryczność człowieka czyli że jego istota /natura/ nie jest wynikiem procesu społeczno-historycznego, /jak twierdzi wielu marksistów/. /2/
- Czy uznają naturalną potrzebę religijną człowieka, czyli potrzebę jego wyrwania się poza rzeczywistość, a wg określenia używanego przez Jana Pawła II: transcendencję człowieka. Negowanie transcendencji jest okaleczaniem człowieka. /3/

Obydwa te kryteria decydują o właściwym uznaniu godności człowieka. Partnerzy spełniający je mogą poza tym być niewierzący. Współdziałanie z partnerami nie spełniającymi tych kryteriów grozi zatraceniem tego co najważniejsze w naszym przekazie chrześcijaństwa, propagowaniem obojętności na chrześcijaństwo zamiast chrześcijaństwa.

3. Nakaz miłości traktować poważnie, sięgając do jego sedna:

- "Jeśli cię ktoś uderzy w policzek, nadstaw i drugi....". Naturalne odruchy są tu dwa: oddać, czyli zemścić się, albo uciec, czyli stchórzyć. Chrystus chce czegoś trzeciego, co wymaga odwagi i opanowania: wytrzymać bez chęci rewanżu. Ani zemsta, ani tchórzostwo nie daje takiej szansy zahamowania zła jak to wytrzymanie! /4/
- Respektować zawsze godność człowieka, nawet gdy on postępuje podle. /5/
- Nie istnieje nic, co mogłoby upoważnić do zrobienia krzywdy drugiemu człowiekowi: żadne racje społeczne, historyczne itp.

28 - BI 53/61

- Każdemu dawać szansę, niezależnie od jego czynów. /6/
- Nie uchylać się od działania społecznego. Minęła era katolicyzmu biernego. Człowiek ma obowiązek włączenia swoich rąk w rzeczywistość.
- 4. Wykluczyć gwałt z działania społecznego. Chrześcijanin przestaje być chrześcijaninem gdy daje się zwieść zasadzie, że cel uświęca środki. Przemoc nie może być traktowana jako droga do sprawiedliwości. /7/
- 5. Przyjąć ponadczasowe kryterium sensu własnego działania. Dla chrześcijanina brak doraźnego skutku nie musi być kresem działania. Nie ulegać potocznym wskazówkom: "Głową muru nie przebijesz. Tu wszyscy kradną. Gdybyś chodził po ziemi dawno byś się urządził..." /8/

Nadzieje i obawy udziału Kościoła w życiu społecznym to sprawa przede wszystkim nasza, katolików świeckich, a nie tylko Hierarchii i duchowieństwa. Zagubienie któregośkolwiek z powyższych elementów "modelu" naszej obecności w życiu społecznym grozi potoczeniem się tego życia sprzecznie z istotnymi potrzebami każdego człowieka w społeczeństwie, nie tylko chrześcijanina i nie tylko tego, kto rozumie społeczny sens chrześcijaństwa.

- ooOoo -

Streszczenie jednego z głosów w dyskusji:

- W chrześcijaństwie tkwi sprzeczność: z jednej strony zabrania się krzywdzenia kogokolwiek pod jakimkolwiek pretekstem, a z drugiej strony żąda "nadstawiania drugiego policzka", co jest jawną krzywdą.
- Odpowiedź: Postawa miłości wzbogaca człowieka traktowanego w chrześcijaństwie jako coś więcej niż jego byt fizyczny. W tym świetle otrzymane uderzenie w policzek może być zyskiem a nie stratą. Zwłaszcza, gdy jest przyjmowane dobrowolnie, jako ofiara.

- ooOoo -

Cytaty dosłowne: /Wybór: M. Gędek, W. Hennel/

/1/ ... "Każdy chrześcijanin ma obowiązek włożyć ręce, przyłożyć ręce do wyzwania swoich braci z niewoli. Różne są niewole /.../. Ale równocześnie muszę ciągle sobie przypominać, ja chrześcijanin, że jeżeli nie będzie tego procesu nawracania we mnie, jeżeli nie będę miał czasu na modlitwę, jeżeli nie będzie jakiejś pracy wewnętrznej to to wszystko będzie słoma.

... Wydaje się, że to co przed nami stoi, przed wami pewnie, przed wszystkimi chyba grupami katolickimi, to jest znowu wypracowanie tych sposobów, żeby ten człowiek niekiedy zagoniony /.../, żeby ci zaangażowani społecznie, politycznie, żeby ci nie potrafiący niemal oddychać /.../ mogli mieć jakiś oddech, jakiś nabierali trochę powietrza".

/2/ ... "Jeśli ktoś bowiem nie uznaje tej jakiejś natury ludzkiej, która jest ponadhistoryczna, która poprostu jest, wtedy choćby w danym momencie sprzeciwiał się, wołał, że tak nie można, jednakże w rezultacie potrafi ten człowiek wytłumaczyć każde zło..."

/3/ ... "Staje ktoś i uzurpuje sobie prawo do likwidowania tej przestrzeni, tej jakiejś potrzeby religijnej u innego człowieka. Wtedy w sposób zupełnie zasadniczy człowieka okalecza."

/4/ ... "Dopiero wtedy, kiedy człowiek nie zostanie porwany ani przez zemstę, ani nie podda się tchórzostwu, dopiero wtedy będzie umiał domagać się sprawiedliwości. Karać też".

/5/ ... "To może być największy zbrodniarz. On za chwileczkę zostanie skazany. Ale jest to człowiek i nie można go traktować jak psa. Ci, którzy traktują go jak psa, sami siebie poniżają. Tak wielki jest człowiek. I więcej, nie wolno nikomu w imię czegoś tam /.../ pozwolić na krzywdę, upadła się /.../. Społeczeństwo nie może pozwolić na to, aby na jego oczach ktoś był krzywdzony. /.../

29-BI 53/64

Gdyby społeczeństwo zapomniało się, zostawiło na że parę ludzi, w ten sposób społeczeństwo znieprawia się aż do samych korzeni. Nic nie upoważnia do zrobienia jednemu konkretnemu człowiekowi krzywdy. Nie! Żadne wizje, żadne plany!

/6/ ... "Granica między dobrem a złem nie przebiega wzdłuż jak mówią niektóre ideologie, "dobrzy i źli", "za rewolucją i przeciw rewolucji", ale przebiega w poprzek /.../. W każdym z nas jest dobro i zło."

/7/ ... "Rewolucja, przemoc, walka zbrojna nie może być /.../ traktowana jako normalna droga do sprawiedliwości. Ja się bardzo boję /.../ takich ruchów, takich tendencji, które uważają walkę zbrojną, powstanie jako etap. Jest to coś niechrześcijańskiego. Ale trzeba dopowiedzieć: w końcu były nasze powstania. Paweł VI w encyklice "Populorum Progressio", powołując się na św. Tomasza z Akwinu, /.../ pisze, że rewolucję można usprawiedliwić w przypadku, cytuję: "oczywiście i długotrwałej tyranii, poważnie naruszającej podstawowe prawa osoby i niebezpiecznie szkodliwej dla ogólnego dobra kraju". Więc jest sytuacja graniczna. /.../ Inaczej musielibyśmy powstania nasze wszystkie potępić. Jest jakaś sytuacja graniczna kiedy trzeba życiem bronić najwyższych wartości i ojczyzny. Jest to jednak sytuacja graniczna: /.../ nie można uważać tego za normalną, zwykłą drogę. Tak, wydaje się, uczy Kościół."

/8/ ... "Otoż człowiek wiary /.../ walczy do końca. Tego nas uczy chrześcijaństwo. Bo sensem, kryterium jego działania nie jest doraźny skutek, ale zbawienie wieczne."

...SPÓŻNIENI JESTESCIE O 200 PRZYRĄŻNIEM LAT..-

WYJĄTEK Z KAZANIA KS.BP.BŁASZKIEWICZA W WAWOLNICY 14.09.1980

Cytowany niżej fragment dość wyraźnie wyróżniał się tematycznie z całości kazania, wobec czego sądzimy że jego wyjęcie z kontekstu nie zmienia sensu, a tym samym jest dopuszczalne. Podajemy zapis dosłowny z taśmy magnetofonowej bez wiedzy i zgody ks.Biskupa.

..." Wiecie też dobrze jaka jest zdecydowana walka z każdą religią. Skąd to wynika? Powinniście też wiedzieć. Nie macie czasu czytać, pozwólcie, że wam zacytuję niektóre tylko fragmenty klasyków filozofii marksistowskiej.

Lenin. Dzieła, tom 35 str. 105-106: "Wszelka choćby najsubtelniejsza, najszlachetniejsza w swych intencjach obrona lub usprawiedliwienie idei Boga, jest-usprawiedliwieniem reakcji. Idea Boga zawsze usypiała, stępiała uczucia społeczne, podając zamiast tego co żywe - martwicę, będąc zawsze ideą niewolnictwa, najgorszego, beznadziejnego niewolnictwa".

Zapytamy się czy idea Boga usypiała uczucia społeczne ojca Maksymiliana Kolbe, który oddał swe życie za rodzinę, za męża, by ojciec wrócił i mąż do rodziny? Czy idea Boga usypia tych wszystkich misjonarzy i misjonarki, którzy zostawiają swój kraj, na wysokim stopniu kultury i jadą do Afryki, jadą do Brazylii, jadą do Australii, do Nowej Gwinei, gdzie ludzie żyją jeszcze często na stopniu kultury epoki kamiennej, poświęcają tym ludziom całe swoje życie, nie zakładają rodzin, że rezygnują z małżeństwa i miłości i ze swojej rodziny? Czy ta idea usypia? Czy ci misjonarze, którzy wyzwalali niewolników mieli usypiane uczucia społeczne? I czy Kościół kazał do robotników na Wybrzeżu przed dziesięciu laty strzelać? To Kościół kazał?! Kto-usypia uczucia społeczne?

Lenin. Dzieła, tom 15 str. 997: "Wszystkie współczesne religie i kościoły, wszystkie i... i wszelkie organizacje religijne, marksizm traktuje zawsze jako organy burżuazyjnej reakcji, służące do obrony wyzysku i tumanienia klasy robotniczej".

Czy Kościół, religia, wyznanie chrześcijańskie, protestanckie, czy muzułmańskie, czy jakakolwiek inna religia służy do obrony wyzysku? Czy to Kościół spowodował strajki na Wybrzeżu? Kościół nadużywał cierpliwości ludzi? Pytanie chyba jest jasne i zrozumiałe.

Marks. Dzieła filozoficzne t.6. str. 25. "Komunizm zaczyna się wtedy

30 - BI 53/61

kiedy zaczyna się ateizm". A więc rozumiemy dlaczego w tym systemie wszystko zostaje ateizowane. Jest to wypełnianie idei Lenina, Marksa i ostatnio: - Engels. Dzieła wybrane tom 2. "Chcemy wyzbyć się wszystkiego co ma posmak nadprzyrodzoności. Dlatego ogłosiliśmy raz na zawsze walkę z religią". To są sprawy jasne. Panowie, którzy są dzisiaj tutaj służbowo podkszałcą się nieco w marksizmie i będą mieli okazję uzupełnienia sobie swoich wiadomości /oklaski/.

My nie głosimy walki z ateizmem. My głosimy miłość wszystkich ateistów. Wszak Chrystus oddał swoje życie za wszystkich ateistów. My jesteśmy gotowi również poświęcić nasze życie za nawrócenie wszystkich ludzi niewierzących. Wyciągamy ręce nasze do naszych braci na wzór Chrystusa, niosąc im Prawdę, mówiąc im szczerze i odważnie, bo to jest dla ich dobra, dla ich zbawienia. Żeby nie mówili, byliśmy służbowo, biskup mówił kazanie, nie powiedział nam prawdy, nie powiedział nam o Bogu, nie powiedział o piekle, nie powiedział o Chrystusie. Mówię, słuchajcie ! I proszę nawróćcie się do Jezusa Chrystusa i nieście wszystkim dobro, Prawdę i Miłość /oklaski/.

Chcecie zaufania, prosimy was mówcie zawsze prawdę i całą prawdę. My nie jesteśmy dziećmi małymi, ażeby nam mówić tylko fragmenty prawdy. Umiemy posłuchać i innych ludzi, mamy informacje z innego źródła. I cały naród ma świadomość, że jest okłamywany /oklaski/.

Czy można z cegiełek kłamstwa zbudować dom Prawdy ? Nie można, bo zawsze runie. Jak widzimy już runął raz, drugi i trzeci. Bo okłamywanie społeczeństwa do niczego nie prowadzi. Czy widzieliście kiedy, żeby można było cegiełki kłamstwa połączyć elementem nienawiści ? Runie !

Trzeba budować elementy Prawdy łączące miłość człowieka i szacunek dla każdego człowieka i wolność przekonań każdego człowieka. Minęły te czasy Średniowiecza i walk religijnych, gdy zasada panowała "Cuius regio-eius religio" - który jest panujący to jego religia jest obowiązująca. Moi panowie, spóźnieni jesteście o dwieście przynajmniej lat pod względem postępu /oklaski/.

Nosicielem prawdy jest każdy człowiek stworzony na obraz i podobieństwo Boże, on też ma być w Chrystusie nosicielem Miłości, on ma być znakiem Przebaczenia, on ma łączyć ludzi w Prawdzie, w Szacunku i Miłości. I to jest zadaniem całego Kościoła.

Kościół nie miesza się nigdy do tego co się nazywa polityką. Nie łączy się z żadnym stronnictwem. Ponieważ, gdyby się łączył z jednym stronnictwem byłby przeciwko drugiemu stronnictwu. Kościół ma służyć Bogu i człowiekowi....".

BYĆ NORMALNYMI LUDŹMI NA TEJ ZIEMI

- Ks. HUBERT CZUMA

Za "Biuletynem Dolnośląskim" Nr 4/23 z kwietnia 1981 /str 17/powtarzamy fragment nauki rekolekcyjnej wygłoszonej przez Ojca Gzumę dnia 12.04.1981 w katedrze wrocławskiej. Pierwotna publikacja była uzgodniona z autorem. Niniejszego powtórzenia nie uzgadnialiśmy ani z nim, ani z "Biuletynem".

" W miejsce dziesięciu przykazań Bożych zostały zaproponowane inne zasady etyczne, "bardzo nowoczesne, bardzo postępowe, głęboko humanitarne". Nigdzie nie są zapisane, ale każdy człowiek doskonale wie, że te zasady obowiązują. Jakże to zasady? Trzeba się z nimi liczyć.

Pierwsza - słuchać władzy, to jest pierwsza "najsświętsza zasada". Rzeczywiście, jeśli jest odebrana miłość do Boga, to pozostaje jedno - strach, bo człowiek, który jest pozbawiony miłości, to się poprostu zaczyna bać, bo nie wie czego się trzymać i pierwszym fundamentem, na który skacze taki człowiek, to jest posłuszeństwo wobec tego, który ma siłę. Otóż właśnie ta zasada - słuchać władzy - została wprowadzona do tego stopnia, że czytam z przerażeniem w "Tygodniku Powszechnym", że wszyscy Polacy podobno przyznają, że słuszną jest ta kierownicza rola partii. Moi drodzy, gdzie ja jestem? Czy ja czytam "Trybunę Ludu" czy "Tygodnik Powszechny"? Gdzie ma być to kierownictwo? W jakiej dziedzinie dla chrześcijanina Lenin ma tutaj coś do powiedzenia, w jakiej?

W polityce? W takich obszarach, gdzie tyle zła może się dziać, to tam ma Lenin chrześcijaninowi przyświecać? A w gospodarce ma dalej Lenin przyświecać? Do jakiego stopnia nastąpiło przemycie mózgów.

Chrystus jest dla nas wszystkim, nie ma dla nas kierowniczej roli partii, Chrystus dla chrześcijan - Chrystus tylko!

Druga zasada, że prawda jest względna, że aktualnie obowiązuje, ale już jutro może oczywiście nie obowiązywać. Jutro może przyjść nowy zespół kierowniczy i może wszystko przekreślić co było. I wcale nowe kierownictwo nie mówi, że odtąd będzie jakaś prawda absolutna, nic podobnego!

I trzecia zasada, to urządzić się materialnie. Stąd takie straszenie nas, że jutro będzie głód. Wczoraj byliśmy na X miejscu w przemyśle, a niemal na I miejscu w produkcji mleka i innych rzeczy; a dzisiaj to już jest głód. Oba twierdzenia są równie prawdziwe. Bo nie ma żadnego kryterium prawdziwości tego co mówi ktoś, kto nie pozwala kontrolować tego co robi. Najważniejsze jest to, żeby uzależnić ludzi od problemów materialnych. Chcesz podskoczyć no to proszę - zaraz ci przypomnę kostkę masła - na miesiąc - żebyś nie podskakiwał.

Czwarta zasada, która dotychczas obowiązywała i jakby zaczęła przestawać obowiązywać, ale nie wiadomo na jak długo, że góra jest święta, nietykalna i przed nikim nie odpowiedzialna. Wielu ludzi jest w tej jedynej ludzkiej organizacji, która powstała w sierpniu "Solidarności". A ilu ludzi mówi ilu tam złodziei i oszustów, a zobaczymy, poczekajmy - jednym słowem bezwład. Dzisiaj widzimy do jakiej konsekwencji doszło ateizowanie naszego społeczeństwa./.../ Co ja zrobię, żeby tutaj znaleźli się koło mnie ludzie, którzy nie mają żadnych zahamowań w myśleniu, żeby to byli ludzie prawdziwie wolni i zmierzający ku pełnej, wolności naszego społeczeństwa? Szczęśliwie już stanął w naszych mózgach jakiś czołg, czyżby rzeczywiście stanął i zaczął on dyktować co mamy robić? No chociażby nawet tutaj stanęły czołgi - no to co? To mamy rezygnować? Jakie prawo mamy do rezygnacji z czegokolwiek? Że tak sobie bliźni nasi - ateści zyczą to jest trochę za mało, trzeba im to wytłumaczyć. My naprawdę chcemy być tutaj normalnymi ludźmi na tej ziemi. Mającymi prawo do pełnej realizacji miłowania Boga ponad wszystko, stawiania Boga zawsze, w każdej sytuacji na pierwszym planie i potem miłowania bliźnich tak jak Chrystusa - aż do oddania życia.

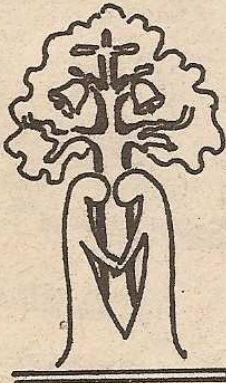
KILKA PYTAŃ

Chciałbym agresję swoją o miłość do ludzi stąpić.

Mimo krzyków historii, przerywanych strzałem,
W blasku czystych płomieni Wolej Walki ujrzeć
A bilans strat i zysków pozostawić graczom.

Wola Walki agresji podpierać nie musi -
Jeśli walczyć o ludzi jakże walczyć z nimi?
Dla Sprawy lub idei w " imieniu ludzkości "
Place i drogi pochodu wypełniamy trupem.

Zabitych ziemia chroni - jadu nie przepuści
Czy zabijać człowieka który jadem pluje?
Pępowinę złączzone organizmy stare
W krwioobieg jad pompują - nożyczki na stole.



DODATEK REDAGOWALI: A. Berbeć J. Gądor St. Głazewski
W. Hennel M. Kapturkiewicz B. Szewczyk
ADRES K.I.K. 24-100 Puławy ul. Kołłątaja 1 tel. 42-77



Ćwiczenia sił zbrojnych ZSRR

Jak informuje agencja TASS, w zachodnich rejonach ZSRR oraz we wschodniej części Morza Bałtyckiego trwają ćwiczenia sił zbrojnych ZSRR, którymi dowodzi minister obrony, marszałek Dmitrij Ustinow. Sztaby operacyjne, formacje i oddziały, liczące łącznie około 100 tys. ludzi, zajęły przewidziane rejon i pozycje wyjściowe.

GŁOS WYBRZEŻA
DZIENNIK PZPR

Nr 177 (10057) 7 września 1981 r.

manewry dobre i złe

RADZIECKIE MANEWRY

Radzieckie siły zbrojne prowadzą ćwiczenia na lądzie, morzu /okręty widoczne są z plaż Trójmiasta/ i w powietrzu niedaleko granicy polskiej. USA skrytykowały ZSRR z powodu niewykonania swych zobowiązań wynikających z Układów Hel-sińskich, a mianowicie niedostarczenia szczegółów dotyczących rodzaju i liczby wojsk biorących udział w manewrach. ZSRR oświadczył, że manewry te nie stanowią niczego nadzwyczajnego.

/"GŁOS WOLNY" - gazeta I Krajowego Zjazdu Delegatów NSZZ Solidarność, nr 3, 6 września 1981 r. - za BBC /

Komentarz agencji JANA

TRYPOLIS. Jako kolejną prowokację przeciwko narodowi libijskiemu rozpatruje społeczność kraju decyzję administracji Reagana o przeprowadzeniu manewrów marynarki wojennej USA w wybrzeży Libii. Manewry 6 Floty w Zatoce Syrt, wchodzącej do wód terytorialnych Libii, mówi się w opublikowanym tu komentarzu agencji JANA, są kolejnym ogniwem w złośliwej kampanii zastraszania narodu Libii i spisków przeciwko jego rewolucyjnemu kierownictwu. Decyzja administracji amerykańskiej o przeprowadzeniu tych manewrów stanowi nic innego, jak bezpośrednią ingerencję w sprawy wewnętrzne Libii. Demonstruje ona rzeczywiste dążenia Waszyngtonu, który obrał siłę i terror za podstawę amerykańskiej polityki państwowej.

Naród Libii, mówi się w ko-

mentarzu agencji, wykaże wytrwałość i zdecydowanie w obliczu nowych knoń imperializmu amerykańskiego i jego wspólników oraz podejmie wszelkie niezbędne kroki w obronie swych zdobyczy.

Czerwony Sztandar

CZWARTEK, 20 SIERPNIA 1981 R.

Manewry floty Stanów Zjednoczonych w wybrzeży Libii

NOWY JORK (PAP). Jak podaje w swym ostatnim numerze tygodnik "Newsweek" ad-

ministracja amerykańska poleciła 6 flocie Stanów Zjednoczonych, stacjonującej na Morzu Śródziemnym, odbyć manewry na wodach w pobliżu wybrzeży libijskich. Obszar ćwiczeń morskich obejmuje także zatokę Sidra, którą strona libijska ogłosiła niedawno wódami terytorialnymi swego kraju, zaś inne państwa, w tym USA, nie uznały tej decyzji.

Według tygodnika "manewry mają charakter zwyczajnych ćwiczeń" i znajdujące się w tym akwenie obce statki i samoloty zostały przestrzeżone przed możliwością dostania się pod przypadkowy ostrzał artyleryjski oraz rakietowy.

Tygodnik pisze, że "Waszyngton pragnie sprawdzić reakcję rządu Kaddafiego, zwłaszcza że jednocześnie wzduchnął granicy wschodniej Libii odbywać się będą ćwiczenia wojsk egipskich". (P)

TYGODNIK WARSZAWY

NR 191, 18 SIERPNIA 1981 R.

SOLIDARNOŚĆ ZIEMI PUŁAWSKIEJ - pismo wydawane przy Zarządzie Oddziału Ziemia Puławska /Region Środkowo-Wschodni/.

Redaguje zespół w składzie:

Apoloniusz Berbec, Hanna Czekaj, Andrzej Kowalczyk, Krzysztof Małagoński, Włodzimierz Zbiniewicz.

Adres redakcji: 24-100 Puławy, Al. Jedności 19, pok. 140, tel. 33-69.

Biuletyn do użytku wewnątrzwiązkowego.

WOPR Ł-101a 219/81-5000 agn.